Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

NR. 6. WARSZAWA, 25 LISTOPADA 1931. ROK I.

NOTA RJAT HIPO TEKA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM USTROJOWYM I ZAWODOWYM NOTARJATU I HIPOTEKI

WYDAWANE PRZEZ ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI

WYCHODZI 10-go I 25-go DNIA KAŻDEGO MIESIĄCA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Kapucyńska 6, Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki, tel. 207-61.

Administracja czynna: codziennie w godz. 3—5 ppoł.

Kierownik pisma przyjmuje: we wtorki i piątki w godz. 3—4 ppoł.

Konto P. K. O.: 15.055 (Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki, Zarząd Główny).

Prenumerata: kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł.; zagranicą: kwart. — 9 zł. (1 $), miesięcz. — 3 zł. (0,35 $).

Ogłoszenia: 1 str. — 150 zł., 1/2 str. — 90 zł., 1/4 str. — 50 zł., 1/8 str. — 30 zł., 1/16 str. — 20 zł. W tekście — o 50% drożej. Ogłoszenia drobne — 25 groszy od wyrazu. Zaofiarowanie pracy — 10 groszy od wyrazu. Zapotrzebowanie pracy — 5 groszy od wyrazu.

Cena numeru: 1 złoty.

TREŚĆ NUMERU:

DO PRZYJACIÓŁ PISMA

PRENUMERATORÓW, CZYTELNIKÓW i KORESPONDENTÓW.

Zwracamy się do was, prenumeratorów, czytelników i korespondentów, jak do dobrych i „starych" przyjaciół pisma, aby odrazu na wstępie niniejszego numeru zasięgnąć waszej opinji w sprawie wielkiej dla przyszłości wagi.

Istniejemy, jako pierwsze w stolicy czasopismo, poświęcone sprawom notarjatu i hipoteki, zaledwie trzy miesiące, a możemy sobie z dumą powiedzieć, że dzięki zrozumieniu znaczenia posiadania własnego pisma, jakie wykazał w całej pełni świat notarjalno-hipoteczny Polski, osiągnęliśmy wyniki imponujące.

Przedewszystkiem, jeśli chodzi o poczytność, zdobyliśmy w rekordowo krótkim czasie taką liczbę prenumeratorów, że byt pisma w obecnej sytuacji możemy uważać za utrwalony.

Dalej, jeśli chodzi o niezbędną dla rozwoju pisma fachowo-zawodowego współpracę redakcyjną ze strony czytelników, to również osiągnęliśmy wyniki bardzo pomyślne.

Wreszcie, jeśli chodzi o poziom, treść i formę pisma, to w setkach listów, jakie otrzymaliśmy, a których nieznaczną tylko część reprodukowaliśmy, okazaliście nam, czytelnicy, tyle względów, że możemy być najlepszej myśli.

Krótko mówiąc, „Nota-Teka" w ciągu trzech miesięcy istnienia rozwinęła się tak, że możemy już pomyśleć, a nie tylko pomyśleć, ale i zrobić krok naprzód. I oto proponujemy, aby począwszy od Nowego Roku pismo wychodziło w niezmienionej objętości nie 2 razy w miesiącu, jak obecnie, lecz 3 razy w miesiącu (5-go, 15-go i 25-go dnia każdego miesiąca). Oto sprawa istotnie wielkiej dla nas wszystkich wagi, którą przedkładamy wam pod rozwagę.

Co skłania do przejścia na wychodzenie trzy razy w miesiącu? Oczywiście poprostu to, że dotychczasowy rozwój pisma doprowadził już do takiego stanu rzeczy, w którym obecne ramy (32 strony miesięcznie = 2 numery po 16 stron) okazują się za szczupłe, wobec czego musimy się rozszerzyć o projektowaną połowę (t. j. do 48 stron miesięcznie = = 3 numery po 16 stron).

Tę ciasnotę miejsca zaczęliśmy już odczuwać przy 3-im numerze i odtąd odczuwamy ją z numeru

na numer w coraz to większej mierze. Mamy w tece redakcyjnej już szereg artykułów, poruszających sprawy pierwszorzędnej wagi praktycznej, a musimy odkładać ich druk, ustępując miejsca sprawom bieżącym i aktualnym. Mamy w zanadrzu szereg projektowanych rubryk i wiele ważnych spraw do poruszenia, a z braku miejsca nie możemy iść naprzód. Musimy przeprowadzić na łamach pisma wszechstronną dyskusję nad przyszłemi jednolitemi ustawami — notarjalną i hipoteczną, a z konieczności nie możemy tym tak doniosłym dla przyszłości sprawom poświęcać właściwej ilości miejsca. A gdzie dostatecznie szerokie traktowanie spraw ogólno-prawnych? A gdzie ujednostajnienie praktyki notarjalnej i hipotecznej? A gdzie przeszłość notarjatu i hipoteki w Polsce? A gdzie ustrój i praktyka notarjatu zagranicą? Stan jest taki, że nawet orzecznictwa sądowego nie możemy dawać systematycznie w każdym numerze, bo sprawy aktualne zmuszają do odstawiania w ostatniej chwili już gotowego składu drukarskiego.

Ale nie tylko to. Przez częstsze wychodzenie zyskamy także i na aktualności, gdyż i sprawy bieżące traktować w ten sposób będziemy znacznie intensywniej.

Sytuacja jest więc wyraźna. I oto zapytujemy was, czytelnicy, czy mamy zrobić krok naprzód i objąć cały materjał, jakim rozporządzamy i jakim winniśmy się zajmować, przez przejście na wychodzenie 3 razy w miesiącu, czy też ścieśniać się nadal w dotychczasowych ramach?

A zapytujemy dlatego, że gdy o połowę zwiększymy objętość miesięczną pisma (z 32 na 48 stron), to oczywiście odpowiednio zwiększy się też cena prenumeraty, a mianowicie o 1 złoty miesięcznie, czyli 3 złote kwartalnie, wobec czego prenumerata miesięczna (za 3 numery po 16 stron) wynosiłaby 3 złote, a prenumerata kwartalna 8 złotych (za 9 numerów po 16 stron).

Wprawdzie nie zamierzamy nic podwyższać, bo za dodatkową opłatę dawać będziemy pełną równowartość, wprawdzie całość na projektowanej zmianie tylko zyska, wprawdzie zasadniczo nikt oczywiście nie mógłby się wypowiedzieć przeciwko naszej propozycji, ale.... ale....

Nie możemy zapominać, że żyjemy w czasach wyjątkowo ciężkich. Dochody kancelarji notarjalnych kurczą się. Pracownicy wielu kancelarji żyją pod widmem redukcji płac. Czasy nakazują zaciskanie pasa!

Inna rzecz, że może właśnie w takich czasach, gdy ze względów zawodowych trzeba być w jak najściślejszej łączności, aby się porozumiewać i rozumieć, szczególnie pożądane jest, aby pismo wychodziło częściej. A złotówka miesięcznie, to mimo wszystko tak niewiele!

Ale co innego logika, a co innego rzeczywistość, załamująca się w przeciętnej psychologji ludzkiej. Mówimy szczerze i otwarcie, jak do przyjaciół. Jeżeli dodatkowy wydatek na pismo w wysokości 1 złotego miesięcznie miałby skłonić pewien, choćby nieznaczny, odsetek czytelników do zrezygnowania z prenumeraty, to podstawy finansowe pisma uległyby podważeniu i zmuszeni bylibyśmy wtedy zaniechać urzeczywistnienia naszych zamiarów, chyba że znajdziemy jakiś sposób zrównoważenia budżetu pisma.

Dlatego też nie ogłaszamy i nie zapowiadamy, lecz — zapytujemy: tak czy nie?

Prosimy usilnie wszystkich prenumeratorów, wszystkich czytelników, wszystkich korespondentów o łaskawą odpowiedź na nasze zapytanie. I to odpowiedź niezwłoczną, gdyż musimy mieć czas, aby do przejścia na częstsze wychodzenie odpowiednio się pod względem technicznym przygotować. Musimy przeto powziąć ostateczną decyzję możliwie najprędzej.

Umawiamy się w ten sposób, że milczenie uważać będziemy za zgodę na naszą propozycję, o odpowiedź więc wyraźną prosimy tylko tych, którzy się nie zgadzają (oczywiście wszelkie głosy i opinje wyrażających zgodę będą mile widziane).

A więc: w imieniu kancelarji na obszarze apelacji warszawskiej, lubelskiej i wileńskiej, w których chociażby jeden prenumerator zamierzałby odstąpić, gdyby pismo przeszło na trzykrotne w miesiącu wychodzenie, zechcą łaskawie pp. korespondenci po porozumieniu z całą kancelarją nadesłać kartę pocztową z wyszczególnieniem ewent. zmian w prenumeracie, a pp. korespondenci generalni zechcą łaskawie tego przypilnować. Tak samo każdy z pp. prenumeratorów indywidualnych (w szczególności pp. prenumeratorzy z obszarów pozostałych apelacji w Państwie) zechce ewent. zawiadomić nas w podobny sposób.

O jedno tylko raz jeszcze prosimy: odpowiedzi, gdyby miały nastąpić, nadsyłajcie niezwłocznie, bez odkładania, nazajutrz po otrzymaniu niniejszego numeru!

Jest to dla nas sprawa szczególnej wagi, gdyż ostateczną decyzję musimy ogłosić już w następnym numerze, przedostatnim w bieżącym roku.

Mniemamy, że apel nasz przemówi do wszystkich czytelników, wobec czego brak zawiadomienia do dnia 1 grudnia r. b. będziemy uważać za milczącą zgodę na naszą propozycję.

I niech nam wolno będzie na zakończenie wyrazić przekonanie, że w milczącym plebiscycie zapadnie uchwała, by dla dobra całości i wspólnej sprawy „Nota-Teka" od dnia 1 stycznia 1932 roku wychodziła 3 razy w miesiącu.

O pokój w pracy.

Sprawa ułożenia stosunków pracy w kancelarjach notarjalnych znajduje się do chwili, gdy słowa te piszemy, w stanie przesilenia.

W niektórych kancelarjach warszawskich i prowincjonalnych wypowiedziano pracę generalnie wszystkim pracownikom, co nie przyczynia się oczywiście do uspokojenia umysłów. Jeśli w szczególności chodzi o stolicę, to wypowiedzenia takie miały miejsce w 5 kancelarjach okręgowych i w jednej kancelarji powiatowej. Rozwój wypadków .w tych kancelarjach idzie naogół w kierunku osiągnięcia porozumienia zainteresowanych stron. W jednym tylko wypadku, dotyczącym kancelarji, która najwcześniej wypowiedziała umowy o pracę, a mianowicie z dniem 31 sierpnia r. b. (okres wypowiedzenia kończy się więc dnia 30 b. m.), sytuacja jest zaostrzona. Do chwili, gdy słowa te piszemy, nie zarysowało się tam jeszcze wyjście z sytuacji, któreby umożliwiło normalne ułożenie stosunków. Jest to oczywiście ze szkodą dla całości, gdyż wpływa ujemnie na ogólną atmosferę, która domaga się odprężenia. Mimo wszystko mamy przeświadczenie, że i w tym wyjątkowym wypadku znajdzie się możliwe dla zainteresowanych stron rozwiązanie, które położy kres przewlekłemu, a tak szkodliwemu konfliktowi.

Jeszcze raz, w poczuciu ciążącego na piśmie naszem obowiązku, apelujemy do wzajemnej dobrej woli rejentów i pisarzy oraz pracowników, aby w harmonijnym wspólnym wysiłku zmierzali w każdym poszczególnym wypadku do zażegnywania jakichkolwiek konfliktów.

*

Dnia 28 listopada r. b. o godz. 7-ej wiecz. w pierwszym i o godz. 7 min. 30 wiecz. w drugim terminie odbędzie się w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijan, w Warszawie przy ul. Miodowej, nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki.

Porządek dzienny przewiduje tylko jeden zasadniczy punkt, a mianowicie sprawę obniżki płac i redukcji pracowników notarjatu i hipoteki.

Ze względu na wagę i żywotność sprawy spodziewać się należy licznego udziału członków Związku.

*

Zaproponowane przez nas (Nr. 5, str. 5—69) tezy, jako podstawa do dyskusji, któraby zmierzała do ustalenia zasad, warujących pokój w pracy notarjalno-hipotecznej, spotkały się z poparciem Zarządu Głównego Związku Prac. Not. i Hip., i, jak to mieliśmy sposobność stwierdzić w rozmowach z rzecznikami Zrzeszenia Not. i Pis. Hip., z życzliwem przyjęciem wśród wielu rejentów i pisarzy.

W sprawie tej odbyło się dnia 19 listopada r. b. posiedzenie Zarządu oddziału warszawskiego Zrzeszenia, na którem po wszechstronnem rozważeniu sprawy Zarząd zajął stanowisko zasadniczo zgodne i w głównych zarysach zbliżone do wysuniętych przez nas tez, podejmując się na żądanie zainteresowanych rejentów rozpatrywać z udziałem przedstawiciela Związku Pracowników Not. i Hip. wszelkie mogące wyniknąć kwestje celem wydania stosownej opinji.

Odpowiednio zredagowana odezwa, ujmująca stanowisko Zarządu oddziału warszawskiego Zrzeszenia, rozesłana będzie do wszystkich rejentów i pisarzy na terenie oddziału.

Tekst tej odezwy, po jej ostatecznem zredagowaniu przez Prezydjum Zarządu, ogłosimy w następnem wydaniu naszego pisma.

Należy mieć przekonanie, że wobec wysokiego autorytetu, jakiem cieszy się Zarząd oddziału stołecznego Zrzeszenia Not. i Pis. Hip. nie tylko w samej Warszawie, rzeczona odezwa uszanowana będzie przez wszystkich rejentów i pisarzy. A Zarząd Główny Zrzeszenia niezawodnie ze swej strony poczyni właściwe kroki, aby stanowisko oddziału warszawskiego uznane zostało przez wszystkie oddziały.

*

Wobec wzajemnego uznania przez zainteresowane organizacje wysuniętych przez nas tez, jako podstawy do ostatecznego ustalenia zasad programowych utrzymania pokoju w pracy notarjalno-hipotecznej, należy żywić przekonanie, że niebawem stosunki pracy w notarjacie wejdą na normalne tory.

Do polskiego świata notarjalnego w Stanach Zjednoczonych A. P.

Opatrzność zrządza, że niniejszy numer „Notarjatu-Hipoteki" łącznie z poprzedniemi trafia aż do Ameryki i znajdzie się niechybnie w rękach notarjuszy, pracowników notarjalnych, a może i adwokatów — Polaków, pracujących w Stanach Zjednoczonych.

Będziemy szczęśliwi, jeżeli tą drogą dojdzie do nawiązania łączności między polskim światem notarjalnym na wychodźctwie a notarjatem w kraju macierzystym. Będziemy szczęśliwi, jeżeli pismo nasze zdoła przerzucić pomost porozumienia i współdziałania poprzez lądy i oceany!

Pozdrawiając serdecznie rzesze rodaków prawników i pracowników na polu prawniczem w dalekiej Ameryce — z radością otwieramy łamy pisma dla doniosłej sprawy zespolenia naszych prac i myśli!

Legenda w świetle cyfr.

Nieco ze statystyki dochodów notarjatu.

Zrzeszenie Notarjuszów i Pisarzy Hipotecznych przeprowadziło wśród swoich członków nader ciekawą i ważną w skutkach ankietę, dotyczącą dochodów notarjatu. Odpowiedni kwestjonarjusz przewidywał następujące rubryki: dochód brutto (oddzielnie z aktów i protestów), dochód netto (oddzielnie dla aktów i protestów), czysty dochód (po potrąceniu uiszczonego podatku dochodowego).

Odpowiedziało 258 rejentów, a więc w przybliżeniu 70% kancelarji notarjalnych na obszarze apelacji warszawskiej, lubelskiej i wileńskiej, objętych ankietą. Ze stanowiska przeto teorji statystyki rzeczony wynik daje miarę dostateczną do wyciągania wniosków.

Otóż odrazu stwierdzić się godzi, że ankieta wykazała całą bezzasadność uporczywie utrzymującego się w pewnej części społeczeństwa polskiego mniemania, że zarobki w notarjacie wkraczają niemal w dziedzinę fantazji.

Proszę sobie przypomnieć cytowany przez nas (Nr. 4, str. 15—63) wyciąg z pisma popularnego, które przytłaczało umysły swych łatwowiernych czytelników cyfrą 60 do 100 tysięcy złotych miesięcznie, a więc ponad 1 miljon rocznie, jako sprawdzianem skali zarobków rejenta. Oto jak szerokie skrzydła ma ta osobliwa legenda!

Zobaczmy więc, jak się ta legenda przedstawia w świetle cyfr, a przekonamy się, jak wygląda rzeczywistość... rzeczywista. Cyfry niosą prawdę, a krzewienie prawdy w tej dziedzinie jest nakazem pisma, sprawom notarjatu poświęconego.

*

Dane za rok 1929 nadesłało 235 rejentów. Z danych tych wynika, że w roku tym miesięczny czysty dochód osiągnęło rejentów:

do 600 zł. — 13; od 600 do 1000 — 19; od 1000 do 2000 — 74; od 2000 do 3000 — 69; od 3000 do 4000 — 31; od 4000 do 5000 — 18; ponad 6000 zł.*)— 11 (w czem 1 — nieco powyżej 10.000 i 2 — prawie 10.000).

W roku 1930 na 251 rejentów miesięczny czysty dochód osiągnęło:

do 600 zł. — 13; od 600 do 1000 — 31; od 1000 do 2000 — 85; od 2000 do 3000 — 59; od 3000 do 4000 — 33; od 4000 do 5000 — 18; ponad 6000 zł. — 12.

W roku 1931 w pierwszych 8 miesiącach, objętych ankietą, 258 rejentów osiągnęło czysty dochód miesięczny, jak wykazuje poniższe zestawienie:

miesiące	do 600 zł.	600 do 1000 zł.	1000 do 2000 zł.	2000 do 3000 zł.	3000 do 4000 zł.	4000 do 5000 zł.	ponad 6000 zł.
styczeń	10	38	62	49	38	26	31
luty	16	56	60	49	37	19	18
marzec	13	48	67	65	25	17	21
kwiecień	13	70	75	40	24	12	21
maj	20	59	74	49	23	19	20
czerwiec	15	56	71	59	19	16	22
lipiec	28	67	69	40	20	14	20
sierpień	31	82	69	46	11	9	10.

W szczególności dane za sierpień 1931 r. wykazują, że wśród 31 rejentur, figurujących w rubryce dochodów poniżej 600 zł. miesięcznie, 3 dały dochód, nie sięgający 100 złotych, a 2 zamknęły miesięczne zestawienie niedoborem.

Jeśli chodzi o wyprowadzoną na podstawie danych ankietowych przeciętną czystego miesięcznego dochodu rejenta, to zamyka się ona w granicach od 2600 złotych (cały rok 1929) do 1900 złotych (w sierpniu 1931 r.)

Oto cyfry, pouczające i wymowne cyfry!

*

A więc — przeciętna czystego miesięcznego dochodu rejenta wynosi, według danych za ostatni miesiąc ankietowy, 1900 złotych. Jeżeli zważymy, że w roku 1931 przeciętna ta z miesiąca na miesiąc wykazuje tendencję zniżkową, w związku z postępującem przesileniem gospodarczem, to uwzględniając nawet charakter miesiąca sierpnia, w którym z natury rzeczy czynności notarjalne zazwyczaj maleją, będziemy zgodni z rzeczywistością, jeżeli omawianą przeciętną dla chwili obecnej oznaczymy na 2000 złotych. Jakże daleko do owych legendarnych, fantastycznych 60 do 100.000!

A teraz pytanie: jeżeli przeciętny czysty dochód rejenta na ogromnej połaci kraju (w apelacjach poznańskiej, toruńskiej i części katowickiej jest prawdopodobnie lepiej, natomiast w apelacjach krakowskiej i lwowskiej jest niezawodnie gorzej) wynosi 2.000 złotych miesięcznie, to jest to dużo czy mało? Na pytanie to odpowiedzieć nietrudno jeżeli się zważy, jak ogromne ryzyko zawodowe pociąga za sobą urząd notarjusza. Ale w tej chwili nie będziemy o tem mówili...

Wniknięcie w przytoczone cyfry wykazuje dobitnie, że naogół stan materjalny notarjatu na przestrzeni ostatnich dwuch lat wykazuje zdecydowaną tendencję do pogorszenia (niedokładność, wynikająca z zestawienia danych, dotyczących 235 kancelarji za rok 1929, 251 — za rok 1930 i 258 — za rok 1931, jest oczywiście nieznaczna).

A więc, gdy w roku 1929 poniżej 600 zł. miesięcznie zarabiało 13 rejentów, to w roku 1931 na grupę tę poniżej minimum egzystencji przypadało już około 30 rejentów (w liczbach względnych: w roku 1929 na 100 — 5,5; w roku 1931 na 100 — 11,75).

W grupie dochodów od 600 do 1000 zł. (minimum egzystencji) było w roku 1929 — 19 rejentów, w roku 1931 zaś — około 80.

*) Grupy od 5000 do 6000 zł. zestawienie statystyczne nie uwzględnia. Rejenci z tej grupy zaliczeni są do poprzedniej lub następnej w zależności od tego, czy wykazują poniżej lub powyżej 5500 zł.

Grupa średnia (od 1000 do 2000 zł.) utrzymuje się prawie bez zmiany (w roku 1929 — 74, w roku 1931 — około 70), natomiast grupy wyższe (do 3, 4 i 5.000 zł.) wykazują wyraźny spadek (po uwzględnieniu wspomnianej korektury w stosunku do sierpnia 69—50, 31—15, 18—12).

Tendencja jest więc aż nadto wyraźna: w okresie 1929 — 1931 dochody notarjatu spadają, co oczywiście wobec postępującego przesilenia nie jest rewelacją, ale co cyfry z całą wyrazistością potwierdzają. Coraz więcej mamy kancelarji o niższej, coraz mniej zaś o wyższej dochodowości!

Prawdy tej nie podważa zestawienie dochodowości grupy najwyżej (ponad 6000 zł. miesięcznie), która po uwzględnieniu korektury sierpniowej nie wykazuje spadku. Objaw ten należy tłomaczyć tak, że wielkie kancelarje o wyrobionych stosunkach i specyficznej sile atrakcyjnej opierają się na pewniejszej klijenteli i naogół, jako ekonomicznie silniejsze, lepiej panują nad sytuacją kryzysową. Zresztą wewnątrz tej grupy, w szerokich granicach od 6 do 10.000, przesunięcia in minus są niezawodnie dość wydatne, acz przez omawianą statystykę nieuchwycone.

Zapewne, można twierdzić, że dochód, przekraczający 6.000 zł., a siegający 10.000 zł. miesięcznie, jest nadmierny. Ale co to znaczy dochód „nadmierny“ w stosunku do wolnego zawodu? Wydaje się, że nie znaczy — nic. Bo jeżeli są jednostki, które umiały sobie, dzięki swym kwalifikacjom osobistym, czy dzięki usilnej pracy, czy dzięki składowi kancelarji, czy dzięki stosunkom, czy dzięki chociażby „szczęściu“, wszystko jedno zresztą dzięki czemu, podnieść warsztat swej pracy na pewne wyżyny, to cóż w tem dziwnego i osobliwego?

Oczywiście, gdyby przeciętna dochodów notarjatu obracała się dokoła wymienionych ostatnio cyfr, to możnaby z przedmiotowem uzasadnieniem ze stanowiska społecznego mówić o nadmierności dochodów notarjatu, opierających się wszak na podstawach prawno-publicznych. Ale, gdy przeciętna, jak mówiliśmy, wynosi 2.000 złotych miesięcznie, to cóż wobec tego znaczą zarobki nielicznych jednostek, wkraczające w dziedzinę „nadmierności“? Przecież tych jednostek, zarabiających ponad 6.000 złotych miesięcznie jest tylko 4% ogółu rejentów, a liczba rejentów, których dochody według przytoczonych powyżej danych za rok 1929 sięgają lub w jednym wypadku nieco nawet przekraczają kwotę 10.000 zł., wyraża się w cyfrze 1,25% ogółu.

Weźmy zresztą w cyfrach bezwzględnych. Na 235 rejentów w roku 1929 było zaledwie 3, których czysty dochód miesięczny sięgał tej wymienionej kwoty. Jeżeli więc w tym samym stosunku uwzględnić wszystkie kancelarje notarjalne na obszarze apelacji warszawskiej, lubelskiej i wileńskiej, to uważając nawet liczbę 235 kancelarji za połowę liczby ogólnej, okaże się, że tylko 6 rejentów należy do szczególnie pod względem zarobkowym uprzywilejowanych.

Oto wnioski, z istotnie pouczających i wymownych cyfr...

*

Ogłosiliśmy i omówiliśmy wyniki przeprowadzonej ankiety li tylko gwoli ustaleniu prawdziwego stanu rzeczy.

Ten prawdziwy stan rzeczy wygląda w ostatecznem i sumarycznem ujęciu w sposób następujący:

czysty dochód miesięczny w złotych:	na 100 rejentów osiąga:
poniżej 100	1,75
100 — 600	10
600 — 1000	30
1000 — 2000	24
2000 — 3000	20
3000 — 4000	6
4000 — 5000	4,25
powyżej 6000	2,75
± 10.000	1,25

Widać więc wyraźnie, że: przeszło 40% rejentów nie ma nawet 1000 złotych czystego dochodu miesięcznie, ponad 40% zarabia w granicach od 1000 do 3000 złotych miesięcznie, nieco więcej niż 10% zarabia 3000 do 5000 złotych miesięcznie, a tylko 4% przekracza granicę 6000 złotych!

Oczywiście, dla świata notarjalnego wyniki ankiety nie są żadną niespodzianką, ale mniemamy, że są one rewelacyjne dla wszystkich ludzi dobrej woli w szerokich warstwach społeczeństwa, pragnących poznać prawdę. Mamy też przekonanie, że gdziekolwiek słowa te trafią, wszędzie prawda ta znajdzie należny posłuch i przyczyni się do podważenia istotnie „fantastycznej“ legendy...

Ustawa notarjalna
w Komisji Kodyfikacyjnej.

W pierwszej połowie grudnia r. b. specjalna podkomisja przygotowawcza Komisji Kodyfikacyjnej (pp. mec. Rymowicz, przewodniczący, rej. Glass, referent, sędzia Miszewski, mec. Skąpski, prof. Stelmachowski) przystąpi do kolejnego czytania projektu ustawy notarjalnej, opracowanego przez p. rej. Glassa.

W związku z tem następny № 7 naszego pisma, który będziemy usiłowali wydać wcześniej, poświęcimy w możliwie szerokim zakresie niektórym zagadnieniom przyszłej ustawy notarjalnej.

Mamy zresztą przekonanie, że podkomisja przygotowawcza, pomna na naczelne wskazanie formalne każdej pracy kodyfikacyjnej — *festina lente*, szczególnie pracy tak trudnej, jak unifikacja ustawodawstwa notarjalnego Polski, opartego w poszczególnych b. dzielnicach Państwa na kardynalnie odmiennych zasadach, wyniki swych deliberacji grudniowych ogłosi drukiem, aby dyskusja mogła rozwijać się w dalszym ciągu.

*

Zarząd Główny Zrzeszenia Notarjuszów i Pisarzów Hipotecznych zwołał na 29 b. m. zjazd delegatów wszystkich swych oddziałów do Warszawy celem przeprowadzenia dyskusji nad uwagami, jakie Zrzeszenie zamierza niebawem złożyć do Komisji Kodyfikacyjnej w związku z zapowiedzianemi obradami Komisji nad ustawą notarjalną.

Jeszcze o powołaniu.

Dalszy przyczynek do polemiki w związku z art. 58 i 59 projektu ustawy notarjalnej.

Czcigodny p. Sędzia J. Bekerman zaszczycił nas na łamach *Gazety Sądowej Warszawskiej (№ 45, str. 652)* *„Odpowiedzią”* na uwagi polemiczne, jakie w związku z Jego pierwszem wystąpieniem (*Gazeta Sądowa Warszawska Nr. 39)* ogłosiliśmy w Nr. 3 (*str. 5 — 37)* naszego pisma.

Oczywiście, odpowiedź tę winniśmy wszystkim naszym czytelnikom udostępnić i ze swej strony dać dalszy przyczynek do nader istotnego dla ukształtowania przyszłej polskiej ustawy notarjalnej zagadnienia roli i charakteru notarjusza w kompleksie życia prawnego.

Jakkolwiek bowiem bezpośrednim tematem polemiki jest brzmienie art. 58 i 59 projektu ustawy notarjalnej według pierworysu prof. Glassa, to jednakże, jak śmiemy mniemać, pośrednio polemika ta wkracza w dziedzinę zagadnienia najgłówniejszego, decydującego o zasadniczem nastawieniu przyszłej ustawy notarjalnej, a mianowicie zagadnienia właściwego ujęcia samego p o w o ł a n i a notarjusza.

*

Powołanie! Oto wyraz pojęcia, z którem na samym wstępie swej odpowiedzi p. Sędzia Bekerman w odniesieniu do notarjatu gruntownie się rozprawia w następujących słowach:

> Zanim przejdę do motywów rzeczowych, pragnę zaznaczyć na samym wstępie różnicę poglądów na zadanie i cele notarjatu, która jest powodem dalszych dysonansów: istotnie w moich oczach notarjat jest zawodem, funkcją, lecz nie „powołaniem“, jak chce szanowny autor.
>
> O powołaniu mówić możemy tam, gdzie ono wyłącznie lub przynajmniej przeważnie ma miejsce dla celów idealnych, nie związanych ściśle z interesem natury pieniężnej. Takiem „powołaniem“ w wysokiem, a istotnem znaczeniu tego słowa, będzie zawód kapłana, uczonego, artysty, w niektórych wypadkach adwokata, lekarza. Powołanie wymaga wyłącznej jakiejś skłonności i zamiłowania w tym, a nie innym kierunku, niezależnie od względów materjalnych. Czy to wszystko da się powiedzieć o ubiegających się o rejenturę?

Istotnie, z nieomylną wnikliwością czcigodny autor doskonale ujął sam rdzeń toczącego się sporu: jest nim właśnie „pogląd na zadanie i cele notarjatu“. Wobec wagi tego poglądu, jako przesłanki materjalno-konstruktywnej przyszłej polskiej ustawy notarjalnej, sprawa takiego czy innego ujęcia art. 58 i 59 projektu prof. Glassa jest sprawą raczej drugorzędną. I myśmy pisali *(Nr. 3, str. 7 — 39, in fine)*, że uważamy ujęcie przez p. Sędziego Bekermana „powołania i roli notarjusza“ za niesłuszne i że z tej mylnej, zdaniem naszem, przesłanki wypłynęły błędne wnioski, jako właśnie przedmiot owych dysonansów. Panuje przeto zupełna zgoda co do samego punktu wyjścia.

Nie możemy natomiast zgodzić się z czcigodnym naszym oponentem co do Jego zasadniczego w cytowanym ustępie twierdzenia, że notarjat jest zawodem, funkcją, a nie „powołaniem“. Nie widzimy tu żadnego przeciwstawienia i stwierdzamy, że oczywiście notarjat jest zawodem i funkcją, ale to bynajmniej nie wyklucza, że wykonawca tej funkcji zawodowej ma pewne powołanie.

Gruntowne roztrząśnięcie tego punktu wymagałoby wkroczenia w dziedzinę lingwistyczną w celu ustalenia właściwego pojęcia, odpowiadającego wyrazowi „powołanie“, co jednak byłoby już zbytniem odchyleniem od właściwego tematu. Krótko tylko powiemy, że w naszem rozumieniu, każdy pożyteczny zawód, a szczególnie każdy zawód o charakterze społecznym lub publicznym, ma pewne powołanie w znaczeniu o b j e k t y w n e m, a osoba, zawód ten wykonująca, może mieć powołanie (lub go nie mieć) do sprawowanego zawodu w znaczeniu s u b j e k t y w n e m. Wydaje nam się, że te dwa oblicza pojęcia powołania (objektywne i subjektywne) należy wyraźnie uwydatnić.

Oto twierdzimy, że w sensie objektywnym notarjat jest powołaniem, albo lepiej: że notarjusz ma określone powołanie w życiu społeczno-prawnem. Kryterjum „interesu pieniężnego“ jest tu bez znaczenia, gdyż każdy zawód, choćby z natury swej najwznioślejszy, oparty jest na pewnym wykładniku materjalnym, wszystko jedno czy to będzie zawód sędziego, czy adwokata, czy lekarza, czy uczonego i t. p. Kryterjum to, o ile rozumiemy, wkracza zresztą w sferę wspomnianych przesłanek subjektywnych. A z tego stanowiska zgadzamy się całkowicie z wielce szanownym oponentem, że powołanie wymaga „skłonności i zamiłowania“ do zawodu, który się wykonuje.

I oto spotykamy się z niepozbawionem sarkazmu pytaniem: czy to da się powiedzieć o ubiegających się o rejenturę? Bardzo przepraszamy, ale tak sformułowane pytanie, jak mniemamy, wprowadza sprawę na błędne tory. Istotnie, wiemy, że większość „ubiegających się“ niezawodnie nie zdradza powołania do notarjatu i wiemy, że źle się w tej dziedzinie dzieje. Ale czy stąd wniosek, że notarjat jest zawodem, do którego nie można mieć skłonności czy zamiłowania?

Jeśli taka jest myśl wielce szanownego autora *Odpowiedzi*, a, niestety, sądzimy, a raczej - wyczuwamy, że taka właśnie jest, to oczywiście logiczny stąd wniosek, że notarjat nie jest powołaniem, bo niemasz człowieka, któryby z poczuciem powołania zawód ten mógł wykonywać, wobec czego przedmiotowe powołanie tego zawodu, z samej istoty jego wynikające, staje się poprostu... bezprzedmiotowe.

Ale jeżeli stanąć na stanowisku, że zawód notarjusza może (a powiadamy, że i — winien!) być wykonywany z powołania (czynnik subjektywny), to nabiera pełnego ciężaru gatunkowego twierdzenie, że notarjat jest powołaniem (w znaczeniu objektywnem).

Zgódźmy się nawet ze zdaniem czcigodnego autora, że większość obecnych notarjuszy to nie są ludzie z powołania spełniający swe funkcje. Dlaczego tak jest, wszyscy doskonale wiemy. Ale czy tak ma być zawsze? Czy tak być musi? Czy i pod rządem przyszłej ustawy polskiej notarjat ma być traktowany tak osobliwie, jak to się, niestety, przeważnie dzieje obecnie?

Przecież pracujemy dla przyszłości instytucji, bez której, jak słusznie zaznacza p. Sędzia Bekerman,

„żadne cywilizowane społeczeństwo obejść się nie może". Czy chcemy tę instytucję podnieść do poziomu, na jakim stać powinna, czy też chcemy utrwalać obecny stan rzeczy? Oto pytanie podstawowe...

Musimy iść dalej. Na zakończenie tych wstępnych uwag—zechce nam czcigodny Pan Sędzia wybaczyć — powołamy się jeszcze tylko na Jego własne słowa *(„Gazeta Sądowa" № 39, podkreślenie nasze):*

Bodaj czy nie z większym jeszcze sceptycyzmem zapatruję się na art. 59 Projektu—bo, jeśli art. 58 uważam za szkodliwy, ponieważ nadaje on notarjuszowi rolę sądu, to w oczach art. 59 czyni z notarjusza coś takiego, co mija się wprost z jego **powołaniem** i zadaniem.

A więc: „powołaniem"?...

*

Z kolei zobaczmy, jak w *„Odpowiedzi"* wielce szanowny autor ujmuje rolę notarjusza przy spisywaniu aktów dobrej woli, pomijając narazie kwestję art. 58 i 59 projektu ustawy notarjalnej. Oto kilka zadań i twierdzeń:

W oczach moich działalności notarjusza nie otacza jakaś aureola, jakiś szczególny nimb „powołania", niemniej wszakże przypisuję jej dla normalnego życia bardzo wielkie i poważne znaczenie — i nigdy nie uważałbym za słuszne zredukowanie i pomniejszenie roli notarjusza do funkcji jakiegoś „tabelliona". Znaczenie notarjusza dla stron, a więc dla społeczeństwa, może być bardzo wielkie, jeśli zechce wnikać w treść projektowanych aktów, poprawiać usterki, wyrównywać trudności prawne—i to wystarczy dla pochłonięcia całej jego uwagi i pożytecznej pracy.

Punktem ciężkości całej sprawy wydaje mi się, co następuje: jak ma notarjusz postąpić wówczas, gdy wola i autonomja stron koliduje z jakimś przepisem prawa — czemu ma oddać pierwszeństwo. Niepodobna zgodzić się z tem, aby notarjusz zmuszony był wszystko pisać, co powie mu strona, nawet wbrew ustawom — z drugiej strony poszlibyśmy za daleko i nadto skrępowali autonomję stron i obrót ekonomiczny, gdybyśmy notarjuszowi dali prawo odrzucić akt z powodu każdego odchylenia od ustawy.

Prawo nie jest matematyką — i dlatego kryterja prawne nie mogą mieć wyrazistości i jasności formuł algebraicznych; w każdym konkretnym wypadku światłu prawnika — czy to sędziego, czy adwokata, czy notarjusza musi być pozostawionem orjentowanie się w tych zawiłych stosunkach i wybór tej lub innej nici przewodniej.

Doszlibyśmy w ostatecznej konkluzji do następującego rezultatu: we wszystkich tych wypadkach, gdzie chodzi o rodzinę, stan cywilny, opiekę—słowem tam, gdzie przejawia się interes publiczny, notarjusz winien okazać surowość, pod rygorem karnej odpowiedzialności, i aktów, godzących w te stosunki, nie przyjmować; gdy chodzi o stosunki czysto ekonomiczne — tz. prawo patrymonjalne, notarjusz bez szczególnie ważnych powodów nie może odmówić sporządzenia czynności. Taka byłaby ogólna teza, która odpowiadałaby art. 6 K. C. P.

Z prawdziwem zadowoleniem stwierdzamy, że przedstawione w powyższych zdaniach i twierdzeniach ujęcie sprawy przez czcigodnego autora znacznie bardziej nam odpowiada niż ujęcie pierwotne. Może się mylimy, ale mamy wrażenie, że cytowana konkluzja ostateczna jest wydatnym krokiem naprzód do wzajemnego porozumienia w zestawieniu z tezą, że... notarjusz sporządza „instrumentum", ale nie wtrąca się do „negotium".

Co więcej, na wspomnianą konkluzję, jakkolwiek pragnęlibyśmy ją w szczegółach skorygować, zasadniczo się piszemy. Konkluzja ta stwierdza bowiem, że notarjusz winien być **strażnikiem prawa i porządku publicznego**, a w dziedzinie prawa patrymonjalnego nie powinien odmawiać sporządzania czynności „bez szczególnie ważnych powodów". Zupełna zgoda!

Zapewne, o zakresie ujęcia tych „szczególnie ważnych powodów" możnaby dyskutować, zresztą bez widoków dojścia do jakiejś wyczerpującej formuły, gdyż istotnie w lesie zawiłych kwestji prawnych jedynym drogowskazem może być tylko opartę na wiedzy i doświadczeniu „światło" prawnika, jak się wyraża wielce szanowny autor, które wskaże mu właściwą drogę postępowania. Właściwą? Oczywiście, subjektywnie właściwą, bo wątpliwości i sprzeciwów nigdy nie zbraknie.

Weźmy chociażby przykład, jakim operuje nasz wielce szanowny oponent. Ktoś pragnie sporządzić testament publiczny z uchybieniem przepisów o rezerwie. Czy notarjusz, jeśli zechce „mędrkować", spisze taki testament? — pada pytanie. Powinien spisać, następuje odpowiedź, bo to jest dziedzina wolności prawnej obywatela: pokrzywdzeni dziedzice będą mieli otwartą drogę sądową. Taki był tok myśli pierwszego artykułu p. Sędziego Bekermana. W *Odpowiedzi* postawiona jest cytowana konkluzja w granicach art. 6 K. C. P. Doskonale! Wezwany więc do spisania testamentu publicznego notarjusz staje w konkretnym przykładzie wobec kwestji, czy przepisy o rezerwie nie ochraniają interesu (porządku) publicznego i czy nie zachodzi właśnie taki „szczególnie ważny powód", który mu nakazuje odmówić sporządzenia czynności. I istotnie, w *Odpowiedzi* znajdujemy uwagę, ilustrującą skalę wątpliwości, jaka na każdym kroku ogarnia praktycznego prawnika, czytamy tam bowiem ... „dość powiedzieć, że pogwałcenie rezerwy uważane jest za sprzeczne z porządkiem publicznym".

Widzimy więc, że zagadnienie jest istotnie trudne i skomplikowane i że żadna formułka nie wskaże notarjuszowi właściwej drogi postępowania w wypadku pod względem prawnym trudnym i spornym. Drogę tę wskażą mu tylko **wiedza**, tylko **doświadczenie**, tylko **„światło"** i tylko **przezorność**. Dodajmy, że ta ostatnia nie powinna oczywiście hołdować maksymie: **dans le doute abstiens-toi**, doprowadziłoby to bowiem do zahamowania obrotu prawnego i byłoby sprzeczne z istotnem powołaniem notarjatu.

*

Przejdźmy do art. 58 i 59 projektu ustawy notarjalnej*). P. Sędzia Bekerman w dalszym ciągu stoi twardo na stanowisku, że artykuły te są „zbędne, a nawet szkodliwe". Wprawdzie w świetle dalszych wywodów czcigodnego autora zarzut szkodliwości ulega, jak nam się zdaje, podważeniu, natomiast zarzut zbędności utrzymuje się do końca.

Nie wprowadzać pleonazmów: art.58 nic nie mówi i prowadzi tylko do konfuzji (wobec brzmienia art. 6. K. C. P. i odpowiednich postanowień prawa karnego), art. 59... „w najlepszym razie odpowiadać może pojęciom francuskim, a nie naszym o roli notarjusza — w dodatku przestarzałym". Oto teza!

Jeśli chodzi o wzgląd techniki prawodawczej, to zapewne, można dyskutować, czy art. 58 projektu

*) Tekst w № 3 (str. 5 — 37).

jest konieczny, tembardziej że sankcja zawartego w tym artykule zakazu zawarta jest w przepisach prawa cywilnego i karnego. Ale nie tylko, bo notarjusz obok odpowiedzialności cywilnej i karnej podlega także odpowiedzialności dyscyplinarnej, która może wchodzić w grę, choć kolizji z kodeksem karnym niema, niezależnie od tego czy strona występuje przeciwko notarjuszowi na drogę cywilną. A gdy przepisy o odpowiedzialności dyscyplinarnej zawarte są oczywiście w samej ustawie notarjalnej, to zakaz art. 58 w tejże ustawie ze stanowiska techniki prawodawczej nie może być bezwzględnie uważany za zbędny.

W gruncie rzeczy jednak jest to sprawa, zdaniem naszem, raczej drugorzędna. Nieporównanie większe znaczenie ma przepis art. 59, jako zawierający pewien pozytywny nakaz. Przepis ten zobowiązuje notarjusza w te słowa:

—Poznaj sprawę gruntownie, a potem 1°: sprawdź, czy projektowana czynność nie jest przeciwna prawu (porządkowi publicznemu); 2°: zważ czy akt będzie prawnie skuteczny w granicach woli stron; 3°: oceń, czy akt oczywiście jednej strony nie krzywdzi: jeżeli będziesz miał wątpliwości co do 1° i 2° lub jeżeli będziesz miał pewność co do 3°, to uprzedź i poucz strony, ale nie wolno ci postępować w myśl maksymy: dans le doute abstiens-toi, lecz musisz akt na żądanie stron sporządzić, stwierdzając spełnienie swej powinności i warując swoją ewentualną odpowiedzialność przez poczynienie odpowiedniej wzmianki w akcie.

Taka jest treść art. 59 projektu. Redakcja przepisu tego jest, naszem zdaniem, w pewnym szczególe błędna, albowiem wątpliwość notarjusza nie może się odnosić do tego, czy czynność jest szkodliwa dla interesów jednej strony; w tym wypadku notarjusz winien działać li tylko w pełni przekonania, że tak jest, na co zresztą wskazuje przymiotnik „oczywista“: wszak jeżeli krzywda jest oczywista, a tylko wtedy wolno notarjuszowi wkraczać w dziedzinę autonomji stron, to nie może budzić wątpliwości. Oczywistość i wątpliwość wzajemnie się wykluczają. Ale sądzimy, że jest to tylko zwykłe przeoczenie redakcyjne i że przepis art. 59 należy rozumieć tak, jak go ujęliśmy przed chwilą.

Otóż co do celowości art. 59 w przyszłej ustawie notarjalnej różnimy się z naszym wielce szanownym oponentom zasadniczo, uważamy bowiem przepis ten w treści, zastrzegając się co do ujęcia redakcyjnego, za pożyteczny i konieczny, albowiem podnosi on powołanie notarjusza, a tak już jest, że wzrok nasz kierujemy wzwyż, mimo skrzeczącej nieraz od dołu ponurej rzeczywistości.

*

Czcigodny autor *Odpowiedzi* jest nadal tak troskliwy, że na poparcie skreślenia art. 59 powołuje ponownie argument interesu samego notarjatu. „Jeśli przemawiam — wywodzi — to nie tylko w interesie publiczności, lecz i notarjatu, i być może, w kwestji tej więcej zainteresowany jest ten ostatni.“

Z taką argumentacją, jak to już mieliśmy sposobność stwierdzić w poprzednich naszych uwagach (№ *3, str. 7—39*), pogodzić się nie możemy. Nie można i nie należy wychodzić z założenia wygodnego i łatwego życia notarjusza. Jeżeli bowiem pragnie się obecne stosunki poprawić, jeżeli patrzy się na notarjat ze stanowiska jego powołania w życiu społeczno-prawnem, jeżeli zmierza się do właściwej obsady personalnej kancelarji notarjalnych, jeżeli jednem słowem, jak już powiedzieliśmy, mierzy się wzrokiem wzwyż, to nie tylko prawa, ale i obowiązki notarjusza wypada ujmować szeroko. I tylko przy takiem szerokiem ujęciu notarjat może uczynić zadość swemu istotnemu, w naszem rozumieniu, powołaniu.

W interesie publiczności? Nie widzimy żadnego niebezpieczeństwa dla tego interesu, jeżeli treść art. 59 projektu będzie utrzymana, boć na wzmiance ostrzegawczej nikt nie straci. W interesie notarjatu? Niema celu i niema racji.

A co do notarjatu francuskiego i co do „przestarzałych“ pojęć o roli notarjusza we Francji — to porozmawiamy osobno, nie mogąc przedłużać ponad miarę tej naszej skromnej repliki.

W. N.

Na zakończenie swych cennych uwag p. Sędzia Bekerman wyjaśnia:

Dla ścisłości zaznaczam, że odpowiadam tylko na ten artykuł, który nosi nazwę „O powołanie notarjusza”. Pomijam milczeniem drugą część krytyki, zatytułowaną „Przez zastrzeżenie“, gdzie mowa jest o „pasztecie“ i „rodzynkach“, gdyż nie posiadam ku temu dostatecznych wiadomości kulinarnych. Nie wydaje mi się tylko, aby robiono pasztety na rodzynkach. Ale może jestem w błędzie. Zapytam o to mojej kucharki.

Byłoby może rzeczą nielojalną, gdybyśmy przemilczeli tę ciętą, acz krótką odpowiedź p. Sędziego Bekermana na feljetoniczne uwagi „przez zastrzeżenie“ (Nr. 3, str. 13—45).

Pragniemy tylko zapewnić czcigodnego Pana Sędziego, bez konieczności uciekania się do opinji fachowej, że istotnie pasztetu, jeżeli ma być smaczny, nie robi się na rodzynkach, co nie przeszkadza, że pasztet może zawierać rodzynki, ale wtedy traci oczywiście na smaku.

Jesteśmy szczerze radzi, że „Odpowiedź“ nie daje podstawy do żadnych wycieczek w dziedzinę analogji kulinarnej, a jeżeli pióro feljetoniczne, maczane w „dobrem winie“ i żywione „słodkim chlebem”, a przerażone widmem „twardych kamieni“, zbytnio sobie może pofolgowało, to skwapliwie korzystamy z okazji, aby czcigodnego Pana Sędziego prosić o wybaczenie.

W dalszem rozwinięciu zapoczątkowanego cyklu rozmów z wybitnymi przedstawicielami świata notarjalnego Polski (Nr. 3 — rozmowa z p. Prezesem Hübnerem, Nr. 5. — rozmowa z p. Prezesem Steinem), poświęconych doniosłym życiowym zagadnieniom notarjatu, zamieścimy w numerze następnym rozmowę z p. rejentem Stanisławem Wilczkiem, Prezesem Izby Notarjalnej w Przemyślu.

W rozmowie tej, która niezawodnie zainteresuje świat notarjalny Polski, p. Prezes Wilczek obrazuje obecny stan notarjatu małopolskiego i daje krytyczną ocenę projektu ustawy notarjalnej, opracowanego przez referenta Komisji Kodyfikacyjnej.

Z powodu braku miejsca zmuszeni jesteśmy ponownie odroczyć druk obszerniejszego wywodu, omawiającego okólnik p. Prezesa Sądu Apelacyjnego w Wilnie, dotyczący zastępstwa notarjusza, którego treść podaliśmy w № 4 (str. 8 — 56).

1891 — 1931.

Przepisy z 1891 r. a ustawa z 1931 r.

Na marginesie wyjaśnienia Ministerstwa Reform Rolnych.

W № 4 pisma, str. 7-55, przytoczyliśmy wyjaśnienie Ministerstwa Reform Rolnych, dotyczące stosunku ustawy z dn. 13 marca 1931 r. do przepisów z 11 czerwca 1891 r., z góry się zastrzegając co do treści tego wyjaśnienia. Obecnie drukujemy właśnie uwagi, pozytywnie ujmujące tę zawiłą sprawę.

(Przyp. Red).

Przepisy z dnia 11 czerwca 1891 r. ograniczają prawo rozporządzania osadami i gruntami włościańskiemi, zapisanemi do akt organizacji ziemskiej (tabel likwidacyjnych i akt nadawczych). Ograniczenie to nie rozciąga się na osady i grunta, nadane mieszkańcom miast i osad ukazem z dn. 19 lutego 1864 r. i z dn. 28 października 1866 r. (zdanie Komitetu do spraw Kr. Pol. najwyżej zatwierdzone z dn. 6 kwietnia 1873 r.—Zb. Pr. i Roz. Rządu z r. 1873, str. 1358).

Ustawę z dn. 11 czerwca 1891 r. możnaby podzielić na pięć części:

W pierwszej, obejmującej art. 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 11, 12, 13 i 14, wskazane są osoby, mające prawo do nabywania osad i gruntów włościańskich, lub brania ich w dzierżawę czy też w zastaw, oraz wymienione są dokumenty, stwierdzające przynależność kontrahenta do stanu włościańskiego i uprawniające go do zawarcia jednej z powyższych czynności. Uprawnienie takie uzależnione zostało od pochodzenia, stanu lub wyznania kontrahenta.

W drugiej art. 2 nie dopuszcza sprzedaży lub zastawu zabudowań, znajdujących się na gruntach osady, oddzielnie od gruntów osady. Wyjątek—sprzedaż budynków na rozbiórkę. Art. 15 ogranicza podział osad i gruntów włościańskich przy ich zbyciu na części i ustanawia zasadę zbycia, art. 16 zaś głosi, że graniczące ze sobą grunta włościańskie, stanowiące własność jednej osoby, uznane zostały za jedną całość, podlegająca skutkom art. 15.

W trzeciej art. 10 żąda, ażeby akty zbycia lub zastawu osad i gruntów włościańskich sporządzane były w porządku notarjalnym.

W czwartej art. 17 traktuje o nieważności aktów, zawartych wbrew przepisom, objętym art. 1—16.

W piątej art. 18 i 19 ustanawiają nadzór nad wykonaniem przepisów, zawartych w art. 1-17.

Ustawa z dnia 13 marca 1931 r. w art. 1 głosi: „Zawarte w przepisach prawnych, wydanych przed odzyskaniem państwowości polskiej, ograniczenia praw, jak również przywileje obywateli z tytułu ich pochodzenia, narodowości, języka, rasy lub religji, sprzeczne ze stanem prawnym, wynikającym z odzyskania państwowości polskiej, bądź niezgodne z postanowieniami Konstytucji o równości obywateli wobec prawa, nie mają mocy obowiązującej, choćby takie przepisy wyjątkowe nie były uchylone wyraźnem rozporządzeniem ustawy".

Ta ostatnia ustawa niewątpliwie wiąże się z przepisami z dn. 11 czerwca 1891 r. i upoważnia do wyprowadzenia następujących wniosków:

a) że przepisy z dn. 11 czerwca 1891 r. w pierwszej ich części, obejmującej art. 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 11, 12, 13 i 14, zupełnie wyraźnie zostały uchylone ustawą z dn. 13 marca 1931 r., z czego wynika, że dla obywateli Rzeczypospolitej Polskiej ograniczenia przy nabyciu lub wzięciu w dzierżawę albo zastaw osad i gruntów włościańskich wygasły z dniem wejścia w życie cytowanej ustawy i odtąd pochodzenie, stan lub wyznanie obywatela nie może być żadną przeszkodą przy zawieraniu jednej z powyższych czynności;

b) że przepisy z dn. 11 czerwca 1891 r. w pozostałych częściach, obejmujących art. 2, 10, 15, 16, 17, 18 i 19, pozostały niezmienione i nadal w całej rozciągłości obowiązują, z czego wynika, że przy zbyciu osad i gruntów włościańskich dopuszczalny jest podział na części przy całkowitem zachowaniu norm i zasad, w art. 15 przewidzianych, lub też przy zwolnieniu od ograniczeń prawa z dnia 11 czerwca 1891 r.;

c) że wyjaśnienie Ministerstwa Reform Rolnych (Dep. Urz. Rol.) w sprawie stosowania przepisów z dn. 11 czerwca 1891 r. jest w sprzeczności z ustawą z dn. 13 marca 1931 r.

Z. K. N.

W zamęcie

prawodawstwa agrarno-włościańskiego.

Poruszona w № 3 *Nota-Teki* przez p. St. Chmielewskiego sprawa parcelacji gruntów włościańskich w obrębie osiedli miejskich nasunęła mi myśl poruszenia innej sprawy, z kwestją parcelowania drobnych gospodarstw związanej.

Przedewszystkiem przepisy z dn. 11 czerwca 1891 r. obowiązują tylko na terenie b. Kongresówki i dotyczą tylko gruntów włościańskich, stanowiących zaledwie $^1/_3$ część wszystkich gruntów b. Kongresówki.

A przecież w rękach drobnej własności znajdują się grunta t. zw. drobnej szlachty i grunta nabywane od szeregu lat przez drobnych rolników przy parcelacji majątków ziemskich. O ile parcelacje odbywały się bez pomocy b. Banku Włościańskiego lub Państwowego Banku Rolnego, nabyte z parcelacji grunta nie podlegają żadnym ograniczeniom i mogą być dzielone na najdrobniejsze kawałki.

Pozatem, nawet grunta włościańskie, położone na terenie Kresów Wschodnich, nie podpadają pod działanie przepisów z dn. 11.VI. 1891 r. i mogą również być dzielone dowolnie.

Powstaje więc pytanie: jaki sens mają ograniczenia, dotyczące tylko $^1/_3$ części gruntów, na terenie tylko b. Kongresówki?

Jeżeli chodzi o niedopuszczenie do karłowacenia gospodarstw rolnych, to należałoby bezwarunkowo podnieść minimum posiadania, dające możność tworzenia samodzielnych gospodarstw, a jednocześnie ograniczenia te rozszerzyć na wszystkie grunty w całej Polsce. Jeśli zaś polityka państwowa po tej linji nie idzie, to należałoby znieść przepisy 1891 roku, jako, szczerze mówiąc, bezsensowne.

Jeszcze jedno. Nabywca gruntu włościańskiego winien odpowiadać warunkom art. 3, 6 i 7¼ powołanych wyżej przepisów. A czemuż to nabywcy innych gruntów rolnych nie potrzebują legitymować się, że są rolnikami?

Prawda, przy parcelacji są wymagane pewne kwalifikacje rolnicze. Ale już parcelant nie jest niczem ograniczony i może komu chce swoją parcelę sprzedawać. Więc gdzie konsekwencja?

Czemu Urzędy Ziemskie, najbardziej powołane do uporządkowania powyższych kwestji, nie wystąpiły dotąd z odpowiednią inicjatywą do Ministerstwa Reform Rolnych?

Żyjemy w zamęcie prawodawczym....

W. D.

Przedbórz, w listopadzie 1931 r.

W Nr. 44 „Gazety Sądowej Warszawskiej" p. Władysław Pol, omawiając w artykule „O wyjątkowych prawach do gruntów włościańskich" stosunek ustawy z dn. 13 marca 1931 r. o wygaśnięciu mocy prawnej przepisów wyjątkowych do przepisów z dn. 11 czerwca 1891 r. w zastosowaniu do t. zw. gruntów „ukazowych", stawia stanowczą tezę, że przepisy o specjalnych uprawnieniach do zawierania umów co do gruntów włościańskich przestały obowiązywać.

Teza ta, zgodna z konkluzją, do jakiej dochodzi autor powyższych uwag w punkcie a), powinna być w praktyce usankcjonowana.

Wadliwa praktyka.

Zawieszające decyzje hipoteczne.

W niektórych sekcjach Hipoteki warszawskiej od kilku lat praktykowany jest dziwny sposób korzystania z instytucji decyzji zawieszającej, stojący w zupełnej sprzeczności z obowiązującemi przepisami prawnemi, a przytem podważający świetną i podstawową zasadę jawności hipotecznej.

Czytamy naprzykład taką typową pod tym względem decyzję zawieszającą: „... akt № 17 tom II zawiesić do czasu zaakceptowania go przez Anielę Łyczko". Jak wynika z treści decyzji, wystarczy zatem dopełnić akceptacji aktu przez Anielę Łyczko, aby Wydział akt № 17 tom II zatwierdził. Okazuje się jednak, że po usunięciu tej jedynej wytkniętej przeszkody zapada decyzja Wydziału Hipotecznego naprzykład takiej treści: „... akt № 17 tom II zawiesić do czasu usunięcia rygorów z pod № 6 działu III".

Całe zło polega więc na tem, że w pierwszej decyzji, która wydana zostaje w wyniku rozpatrywania czynności hipotecznych (wniosków i aktów), nie są wytykane wszystkie istniejące przeszkody do zatwierdzenia czynności rozpatrywanych, lecz tylko wytknięta jest jedna którakolwiek z przeszkód, istniejących w chwili wydania decyzji.

Taka praktyka istotnie gwałci zasadę jawności hipotecznej, gdyż każdy trzeci, opierając się na treści tego rodzaju decyzji zawieszającej, nabiera przekonania, że innych przeszkód, poza wytkniętą w decyzji, niema i że zatem, o ile wytknięta przeszkoda jest łatwa do usunięcia, może ten trzeci bezpiecznie zawrzeć tę lub inną tranzakcję, mając zupełną, bo opartą na decyzji Wydziału Hipotecznego, pewność, że inne jakiekolwiek niespodzianki nie czekają go. Ta pewność trzeciego jest słuszna i znajduje całkowite uzasadnienie w obowiązujących przepisach procedury cywilnej, któremi się Wydział Hipoteczny winien kierować przy rozpatrywaniu czynności hipotecznych.

Decyzja hipoteczna jest sui generis wyrokiem, przy wydawaniu którego sąd, a w danym wypadku Wydział Hipoteczny, winien wziąć pod uwagę w s z y s t k i e okoliczności, dotyczące rozpatrywanej czynności, a zatem winien w decyzji swej wytknąć wszystkie przeszkody (braki). Skoro w decyzji zawieszającej wytknięta test tylko jedna przeszkoda, istnieje domniemanie prawne, że innych przeszkód niema. Co więcej, decyzja taka, w braku nowych okoliczności, jakie okażą się p o d a c i e decyzji, nie może być zmieniona (art. 891 U. P. C.), innemi słowy staje się prawomocna. To też wytknięcie w następnej decyzji przeszkody, jaka była wiadoma przy wydawaniu pierwszej decyzji, stanowiąc bezpodstawną zmianę decyzji prawomocnej, sprzeciwia się obowiązującym przepisom proceduralnym.

Niezależnie od wspomnianych wyżej objekcji natury ściśle prawnej, praktyka o której mowa, powoduje bardzo poważne zamieszanie w stosunkach życiowych.

Więc przedewszystkiem strona interesowana, nieznająca tej praktyki, ufając, jak już wspomniałem wyżej, decyzji, wymagającej usunięcia tylko jednej przeszkody w stosunku do danej czynności, i zawierając tranzakcję opartą na tej czynności, narażona zostaje na niebezpieczeństwo usuwania innych jeszcze przeszkód, o których nie wiedziała, a które, gdyby jej były znane, być może uniemożliwiłyby zawarcie tranzakcji; nadto z powodu konieczności usunięcia wykrytych w ten sposób nowych przeszkód strona często może być narażona na szkody i straty, za których zwrot, kto wie, czy nie byłaby odpowiedzialna Zwierzchność Hipoteczna.

Ci, zaś, którzy, stojąc bliżej hipoteki, i znając zwyczaje i praktyki w niej stosowne, a więc adwokaci, notarjusze, pracownicy kancelarji notarjalnych — przy przeglądaniu wykazu hipotecznego i udzielaniu informacji klijentom o stanie hipotecznym danej nieruchomości, mają przed sobą trudność nielada, gdyż wiedząc o możliwości omawianej niedokładności decyzji zawieszających, zmuszeni są w zastępstwie Wydziału Hipotecznego badać dokładnie wszystkie czynności, objęte decyzją zawieszającą, aby stwierdzić, czy nie istnieją jeszcze inne jakiekolwiek przeszkody poza wytkniętą w decyzji.

Są to zatem niedokładności, które żyją w niezgodzie zarówno z prawem, jak i z życiem, a które przytem, co najważniejsza, umniejszają w dużym stopniu zasadę jawności hipotecznej, stanowiącą podstawę naszej hipoteki.

e. s.

KAROL WERKOWSKI.

Praktyka Notarjalna.

Wzory aktów.

1) Ustalenie alimentów przez ojca na rzecz córki.

Nr. Repertorjum 348. Dnia ósmego maja tysiąc dziewięćset dwudziestego dziewiątego roku przede mną, Olgierdem Jasińskim, Notarjuszem przy Wydziałach Hipotecznych Sądu Okręgowego w Warszawie, do kancelarji mojej w gmachu tegoż Sądu w Warszawie, przy ulicy Kapucyńskiej Nr. 6/493, stawili się osobiście mi znani i do działań prawnych zdolni: 1) Michał Dąbrowski, zamieszkały w Warszawie, przy ulicy Służewskiej Nr. 34, i 2) Wanda Irena Dąbrowska, zamieszkała we Włocławku, przy ulicy Plac Wolności Nr. 6, i zeznali akt osnowy następującej:

§ 1. Michał Dąbrowski oświadczył, iż mając na względzie, że córka jego Wanda Irena Dąbrowska zamieszkuje oddzielnie od rodziców, nie mając przytem żadnego zajęcia zarobkowego, — obowiązuje się do ostatnich chwil swego życia, w wykonaniu ciążących na nim obowiązków, wypływających z art. 238, 240 i 242 Kodeksu Cywilnego Polskiego, w stosunku do majątku swego i potrzeb własnych jego córki, wypłacać jej tytułem alimentów dziesięć tysięcy (10.000) złotych rocznie, w równych ratach kwartalnych, zgóry, poczynając od dnia pierwszego lipca roku bieżącego. Gdyby jednak w przyszłości stan jego majątkowy uległ pogorszeniu, wtedy wysokość wypłacanych przez niego alimentów ulegnie odpowiedniej redukcji.

§ 2. Wanda Irena Dąbrowska oświadczyła, iż wyznaczone jej przez ojca alimenty poczytuje dla siebie za dostateczne.

Akt niniejszy stawającym odczytany, a po przekonaniu się, że pojmują sens i znaczenie aktu i z dobrej woli życzą sobie tenże zeznać, podpisany został. Wypis aktu tego należy wydać Wandzie Irenie Dąbrowskiej. Ponieważ ustanawiający alimenty na czas swego życia ma przeszło 50 lat wieku, przeto stosownie do art. 10 p. c) ustawy stemplowej sumę aktu stanowi pięciokrotna wysokość rocznych alimentów, czyli 50.000 złotych. Pobrano w gotowiźnie opłaty stemplowej 0,5%—250 złotych, tytułem 10% dodatku—25 złotych, na rzecz miasta 12 złotych 50 groszy i na rzecz notarjusza (art. 4 taksy not.) 187 złotych 50 groszy.

(art. 238, 240, 242 Kod. Cyw. Pol.; art. 762 Kod. Cyw.; art. 21 — 23, 67, 83, 89, 115 — 127 ust. not.; art. 130 i 114 ust. stempl.; ust. 12.II.1931 r. Dz. Ust. Nr. 16 poz. 82).

2) Umowa przedślubna (intercyza).

(Wspólność majątku dorobkowego i losowego).

Nr. Repertorjum 892. Dnia piętnastego listopada roku tysiąc dziewięćset trzydziestego pierwszego przede mną, Maurycym Janem Zaleskim, Notarjuszem przy Wydziałach Hipotecznych Sądu Okręgowego w Warszawie, mającym swoją kancelarję w gmachu tegoż Sądu w Warszawie, przy ulicy Kapucyńskiej Nr. 6/493, przybyłym na zaproszenie do mieszkania Tauby Morgensztajnowej, w Warszawie, przy ulicy Nowolipie Nr. 87, — stawili się zdolność prawną do tego aktu posiadający: 1) Ruchla Morgensztajnówna, nieletnia, lat 16 wieku mająca, działająca w asystencji swej matki, Tauby z Cytrynów Morgensztajnowej, wdowy, zamieszkała w Warszawie, przy ulicy Nowolipie Nr. 87 i 2) Fajwel Rubinowicz, nieletni, mający skończonych lat 18, działający w asystencji swego opiekuna Matysa Zelmanowicza, legitymującego się protokułem uchwały Rady Familijnej, zapadłej w Sądzie Grodzkim 30 okręgu w Warszawie, w dniu 8 listopada 1930 roku, (odpis protokułu załącza się przy akcie niniejszym), zamieszkały w Warszawie, przy ulicy Karmelickiej Nr. 10. Stawający Fajwel Rubinowicz i Ruchla Morgensztajnówna, osobiście mi nieznani, a których tożsamość stwierdzili osobiście mi znani i prawem przepisane przymioty posiadający rekognoscenci: Ajzyk Młodawer, przy ulicy Karmelickiej Nr. 8, i Bejrych Oksenberg, przy ulicy Leszno Nr. 28, w Warszawie zamieszkali,—zeznali akt osnowy następującej:

§ 1. Ruchla Morgensztajnówna i Fajwel Rabinowicz oświadczyli, iż zamierzając wstąpić w związki małżeńskie, majątkowe swoje stosunki urządzają w sposób następujący.

§ 2. Majątek, jaki każdy z przyszłych małżonków obecnie posiada i jaki przypadnie mu w spadku, z darowizny lub testamentu oraz skutkiem zobowiązań, stanowić będzie wyłączną jego własność, a zaś majątek, nabyty w czasie trwania małżeństwa pracą, oszczędnością któregokolwiek z nich, tudzież majątek losowy stanowić ma wspólną ich własność.

§ 3. Majątek teraźniejszy Ruchli Morgensztajnówny składa się: a) z sumy dziesięć tysięcy złotych w gotowiźnie i b) z wyprawy ogólnej wartości 18.000 złotych, złożonej z garderoby, bielizny osobistej i stołowej, pościeli, futer, kosztowności oraz mebli i urządzenia domowego, jako to: (wyszczególnienie).

§ 4. Fajwel Rubinowicz majątku swego nie wskazuje, przyczem przyznaje, iż cały wyżej wymieniony majątek przyszłej jego żony ma już w swem posiadaniu.

§ 5. Co się tyczy spadkobrania, strony poddają się obowiązującym obecnie przepisom Kodeksu Cywilnego polskiego z 1825 roku.*)

§ 6. Czyniący notarjusz uprzedził strony, iż akt niniejszy pod rygorem nieważności winien być stosownie do art. 208 Kod. Cyw. polskiego ujawniony w akcie małżeństwa.

Akt niniejszy stawającym odczytany, a po przekonaniu się, że pojmują sens i znaczenie aktu i z dobrej woli życzą sobie tenże zeznać, podpisany został. Wypis aktu tego należy wydać każdej ze stron. Pobrano w gotowiźnie opłaty stemplowej 10 złotych, tytułem 10% dodatku 1 złoty i na rzecz notarjusza (art. 4 i 15³ taksy not.) 137 złotych.

(art. 207—209, 211, 217, 226—230, 232 i nast. K. C. P.; art. 6 i 15 prawa o małż. z 1836 r.; art. 73, 83, 114 i 115 — 125 ust. not.; art. 130 ust. stempl.).

(d. c. n.).

*) Kwestja sporna, w sensie dodatnim jednak rozstrzygnięta przez Sąd Najwyższy.

Orzecznictwo sądowe.

Przegląd bieżący.

Odpowiedzialność notarjusza na depozyt.

Czy w zakres czynności notarjusza wchodzi przyjmowanie sum pieniężnych na przechowanie, czy fakt przyjęcia przez niego w tym celu pieniędzy pociąga za sobą jego odpowiedzialność majątkową i czy z mocy art. 39 Ustawy Notarjalnej ponosi takąż odpowiedzialność notarjusz za przyjęcie w kancelarji przez jego zastępcę pieniędzy do przechowania?

Na powyższe pytania znajdujemy odpowiedź w orzeczeniu Izby I Sądu Najwyższego w sprawie Nr. I C. 84/31 r.

Sąd Najwyższy w orzeczeniu tem uznał, że aczkolwiek w myśl art. 148 — 153 Ustawy Notarjalnej oraz uzupełniającej ją ustawy z dn. 5 lipca 1926 r. (Dz. Ust. poz. 414) przyjmowanie sum pieniężnych na przechowanie nie wchodzi w zakres czynności notarjusza, to jednak fakt przyjęcia przez niego pieniędzy na przechowanie pociąga za sobą jego odpowiedzialność majątkową, wręczający bowiem notarjuszowi pieniądze na przechowanie kieruje się przedewszystkiem zaufaniem do urzędu notarjusza, którego czynnościom sama ustawa nadaje znamię wiary publicznej; o ile zaś pieniądze przyjmuje w kancelarji notarjusza do przechowania w jego kasie jego zastępca, odpowiedzialność majątkową ponosi notarjusz z mocy art. 39 Ust. Not., czynność bowiem zastępcy w takim przypadku jest urzędowa, jako działającego w zastępstwie notarjusza.

Zestawienie systematyczne.

ART. 241 USTAWY NOTARJALNEJ.

PRZY AKCIE DZIAŁOWYM.

Przepis art. 819 K. C. nie wymaga żadnej formy szczególnej dla ważności aktu działowego; gdy w skład spadku wchodzi nieruchomość, dział musi być ujęty w formę aktu pisemnego, może być jednak sporządzony nie tylko w postaci aktu urzędowego, lecz również przez akt prywatny; podobnież przepisy art. 241 i 256 Ust. Not. wobec wyłuszczonej wyżej istoty działu spadkowego nie stanowią przeszkody do uznania, iż dział polubowny spadku, nawet obejmującego nieruchomość, może być ważnie dokonany przez akt prywatny, oraz, co idzie za tem, do przyznania każdemu ze spadkobierców możności skutecznego dochodzenia praw, z aktu takiego płynących, w stosunku do innych współspadkobierców (1939/27 — *163/28*).

PRZY USTĄPIENIU PRAW SPADKOWYCH.

Z mocy art. 883 K. C. ustąpienie przez jednego ze spadkobierców praw do spadku na rzecz innego współspadkobiercy winno być poczytane za czynność o naturze i skutkach działu, jeżeli jego wynikiem jest wyjście zbywcy praw spadkowych z niepodzielności; obojętnem staje się wówczas, czy poza spadkobiercami, sporządzającymi taką czynność, pozostali inni spadkobiercy oraz czy ci ostatni wpływali do owej czynności, jeżeli powoduje ona, aczkolwiek tylko w stosunku do zbywcy, zniesienie niepodzielności pomiędzy współspadkobiercami (por. art. 888 K. C.); to też taka czynność może być stosownie do art. 819 K. C. ważnie zdziałana pod postacią aktu prywatnego (2310/28 — *120/29*).

PRZY UMOWIE ZASTAWU.

W myśl art. 241 ust. not. nie tylko akty, dotyczące przelewu prawa własności dóbr nieruchomych, lecz również dotyczące ograniczenia tego prawa pod nieważnością samej umowy winny być sporządzone w formie notarjalnej; skoro zaś zastaw w rozumieniu art. 2085 i 2087 K. C. jest ograniczeniem prawa własności, zasadniczo bowiem pozbawia dłużnika korzystania z oddanej w zastaw nieruchomości, przeto uznać należy, iż prywatna umowa zastawu z mocy prawa jest nieważna, powołany bowiem art. 241, jako prawo późniejsze, uzupełnił przepis art. 2085 K. C., w myśl którego zastaw nieruchomości może być ustanowiony nawet przez umowę prywatną (1430/24 — *111/25*).

PRZY RATYFIKACJI SPRZEDAŻY.

Sprzedaż rzeczy cudzej, jako nieważna tylko względnie, może być przez późniejsze zdarzenie lub przez późniejszy akt prawny uznana za przenoszącą własność czyli uznana za ważną; uznanie to, oprócz innych przyczyn, może nastąpić wskutek ratyfikacji ze strony istotnego właściciela; należy mieć jednak na względzie, że dla tego ostatniego dokonana przez trzeciego sprzedaż jest res inter allios acta, przeto rozwiązanie zachodzącej kwestji nie może być budowane na art. 1338 K. C., który przewiduje możność potwierdzenia przez kontrahenta tylko własnego jego zobowiązania, co do którego służyła mu akcja o nieważność lub zerwanie, a nie czynności dokonanych przez trzeciego, że zatem potwierdzenie sprzedaży rzeczy cudzej przez jej właściciela, oceniane być winno nie na podstawie rzeczonego przepisu, a na zasadach ogólnych; potwierdzenie to polega na wyrażeniu woli w kierunku chęci pozbycia rzeczy, będącej przedmiotem sprzedaży, dla ważności więc swojej musi być dokonane w takiej formie, jakiej prawo wymaga dla samego aktu sprzedaży, jeżeli przeto dotyczy majątku nieruchomego, to nie może być pominięta forma aktu urzędowego, żadną zaś miarą dowód ze świadków lub domniemań nie może być uznany za wystarczający (art 409 i 1524 U. P. C., art. 241 Ust. Not.) — (462/23 — *39/24*.)

DZIAŁ SKARBOWY.

Jeszcze w sprawie szacunku prawnego.

Uwagi p. Rejenta Kaczmarskiego w sprawie wprowadzenia t. zw. „szacunku prawnego" (№ 3 *Nota-Teki)* słusznie spotkała krytyczna ocena p. Al. F. w № 4. Sądzę jednak, że wysunięte przez p. Al. F. argumenty przeciwko wprowadzeniu szacunku prawnego, mające na względzie raczej wygodę stron, są zamało istotne, aby mogły zaważyć na decyzji władz skarbowych, i, prędzej czy później, strony będą musiały mozolnie zdobywać te dokumenty, o których wspomina p. Al. F.

Przeciwko wprowadzeniu obecnie szacunku prawnego przemawiają względy zasadnicze.

Prawodawstwo polskie poddało własność nieruchomą znacznym i różnorodnym ograniczeniom: przepisy agrarne, ustawa o ochronie lokatorów, różne progresje podatkowe i reformy społeczne — dotykają różne nieruchomości w najróżnorodniejszy sposób. Prawodawca nie wyrzekł jeszcze ostatniego słowa w dziedzinie tych reform. Każdy nowy eksperyment odbija się w ten lub inny sposób na wartości majątków nieruchomych. Opłakane stosunki kredytowe, a zwłaszcza brak taniego długoterminowego kredytu hipotecznego, stawiają własność nieruchomą w sytuacji bardzo ciężkiej. To też w ostatnich latach jesteśmy świadkami zarówno wielkich wahań wartości sprzedażnej nieruchomości, jak i wielkich różnic w wartości jednorodnych, zdawałoby się, nieruchomości.

Jakkolwiek są to rzeczy powszechnie znane, rozpatrzmy jednak kilka przykładów:

Trzy domy w Warszawie o jednakowej kubaturze (t. j. objętości murów), a więc pod względem technicznym zupełnie jednorodne: jeden z nich nowozbudowany, wolny od ochrony lokatorów, drugi zbudowany przed wojną, podlega więc ochronie lokatorów, lecz ma lokale większe, trzeci również zbudowany przed wojną, więc również podlega ochronie lokatorów, lecz ma lokale drobne, a wśród lokatorów znaczną liczbę bezrobotnych. Jakkolwiek wszystkie te trzy domy mają jednakowy szacunek techniczny i na jednakową sumę są ubezpieczone od ognia, zdajemy jednak sobie sprawę, jak kolosalnie różną mają wartość sprzedażną. Tak samo różną wartość sprzedażną ma hektar gruntu z dużego majątku, obciążonego drogim kredytem, progresją podatkową i ograniczeniami agrarnemi, i hektar gruntu drobnej własności, wolnej od tych obciążeń. Wiemy, jak różną wartość ma hektar gruntu z dużego majątku przy ryczałtowej sprzedaży całego majątku i przy parcelacji.

Wprowadzenie szacunku prawnego nastąpić może tylko w warunkach zupełnej stabilizacji gospodarczej i to na podstawie długoletnich uprzednich studjów. Nasze stosunki gospodarcze są jeszcze, niestety, w stanie płynnym, uniemożliwiając całkowicie ustalenie jakichkolwiek jednolitych słusznych norm szacowania nieruchomości nie na podstawie oszacowania przez biegłych, lecz przy biurku, na podstawie „papierków".

Naszym władzom skarbowym należy się największe uznanie, że nie skorzystały z uprawnień, przewidzianych w art. 12 Ust. Stempl.,

Roztrojona własność (art. 30—37 ustawy hipotecznej).

(w. n.) Chaos i nieład (str. 4), węzeł gordyjski (str. 22), błędne koło (str. 28)—oto w jak dosadnych słowach charakteryzuje sytuację, w jakiej znajduje się u nas problem prawa własności nieruchomości hipotekowanych, świetny cywilista p. mecenas Ludwik Domański w swej ostatnio ogłoszonej pracy.*)

Istota problemu jest znana. Prawodawca z 1818 roku w dziale II ustawy hipotecznej (art. 30 — 37), „rozróżnia aż trzy kategorje pretendentów do prawa własności dóbr hipotekowanych — właścicieli wpisanych i uznanych, właścicieli niewpisanych i właściciela prawdziwego" (str. 28). To, jak powiadamy w nagłówku, roztrojenie własności poprzez nader sporną wykładnię związkowych postanowień art. 5, 11, 12 i 23 ustawy hipotecznej, doprowadza do prawdziwego... rozstroju prawnego, z którego doktryna i orzecznictwo muszą znaleźć wyjście.

Bo też rzeczywiście ulegające rozwiązaniu pytanie jest jasne: jeżeli ustawa zna właścicieli dóbr hipotekowanych trojakiego rodzaju, to w każdym konkretnym wypadku — któryż jest właścicielem? Jeden wszak wyklucza drugiego...

Doniosłe to zagadnienie prawnicze p. mec. Domański podejmuje i usiłuje rozwiązać w całej rozciągłości, zaczynając od samej genezy ciągnącego się od stu lat sporu, której szukać należy w osobliwej prowenencji hipoteki polskiej: jeżeli za ojca jej uważana jest hipoteka pruska, to za matkę uznać wypada Kodeks Napoleona (str. 17). Z takiego, powiedzmy, konkubinatu musiało się zrodzić dziecię w szczegółach przynajmniej niedoskonałe, którego zalety przypisać należy tylko, jeśli już mamy brnąć w analogję, światłej i osobliwej, bo zgoła samoistnej, akuszerji Antoniego Wyczechowskiego i jego współpracowników.

Autor wykazuje, że komentatorowie ustawy z 1818 roku poszli rozdwojonym torem, jedni bowiem wyłącznie za ojcem, zapominając o sharmonizowaniu pierwszych odrazu kroków noworodka z wolą matki, inni zaś o dostojnem dziele Napoleona przy wykładni polskiej ustawy hipotecznej nie tylko nie zapominali, ale wręcz przeciwnie od ducha ojcowskiego twór rodzimy oderwać usiłowali.

W ostatecznym wyniku doktryna do żadnego jednolitego wniosku dojść nie zdołała. Autor w pobieżnym przeglądzie największych znawców hipoteki polskiej (Dutkiewicz, Józefowicz, Hube, Jeziorański), poprzez autorów rosyjskich (Lebedincew) i kończąc z współczesnych na prof. Glassie, wręcz dochodzi do przekonania, że doktryna wytworzyła tylko błędne koło (str. 28).

Ale nie lepiej się powiodło i orzecznictwu (b. IX Departament Senatu do spraw Królestwa Polskiego, b. Kasacyjny Departament Cywilny Senatu rosyjskiego, Sąd Najwyższy 1917 — 1930), jakkolwiek naj-

*) Ludwik Domański. O prawie własności nieruchomości hipotekowanych. Warszawa. 1931.

i szacunku prawnego nie wprowadziły. Trudno przypuścić, aby ustalone na „chybił — trafił" normy szacunkowe mogły być słuszne; jeśli będą zbyt niskie — chybią celu, jeśli będą zbyt wysokie — osiągną skutek wręcz przeciwny zamierzeniom: całkowicie sparaliżują już i tak nieliczne tranzakcje nieruchomościami i sprowadzą do zera wpływy Skarbu z tego źródła.

Nie wiem, na podstawie jakich danych p. Rejent Kaczmarski oparł swą statystykę (ustalającą aż w 80% wypadków zatajenie szacunku!), obawiam się jednak zupełnie poważnie, że w razie wprowadzenia obecnie szacunku prawnego prowadzenie takiej statystyki w dalszym ciągu okaże się zbędne, gdyż tranzakcje nieruchomościami ustaną zupełnie.

R. W.

Opłata od umów najmu przewidujących milczące przedłużenie.

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Skarbu (Nr. 31) podaje następującą wykładnię art. 88 w związku z art. 10 ustawy o opłatach stemplowych, opartą na orzecznictwie Najwyższego Trybunału Administracyjnego:

W dniu 9 stycznia 1929 r. została sporządzona umowa, na mocy której osoba A oddała osobie B w najem mieszkanie, a która zawiera postanowienia następujące: „Czasokres najmu ustala się na czas od 1-go grudnia 1928 r. do 31-go grudnia 1930 r. — — z tem, że jeżeli z jednej lub drugiej strony nie nastąpi piśmienne wypowiedzenie stosunku najmu najpóźniej na trzy miesiące przed upływem terminu najmu, to kontrakt niniejszy przedłużać się będzie automatycznie każdorazowo o jeden dalszy rok i to tak długo, aż nastąpi wypowiedzenie z jednej lub z drugiej strony".

Najwyższy Trybunał Administracyjny wyrokiem z dnia 19 czerwca 1931 r. L. Rej. 4367/29 ustalił, że do powyższego kontraktu ma zastosowanie ustęp drugi art. 10 u. o. s. (zaczynający się od wyrazów: „W razie ustanowienia świadczeń na czas nieokreślony", a kończący się wyrazami „w sposób przewidziany w punkcie e)„ oraz że „postanowienie umowne co do możności wypowiedzenia kontraktu ze skutkiem, zapobiegającym automatycznemu jego przedłużeniu, ma jedynie znaczenie warunku rozwiązującego, będącego bez istotnego znaczenia przy wymiarze opłaty stemplowej (art. 49, ustęp drugi, ustawy o opłatach stemplowych)". (L. D. V. 7911/6/31).

Opłata od oferty sprzedaży nieruchomości.

W związku ze stanem faktycznym, objętym przez dział I wykładni № 290 z roku 1930, Ministerstwo Skarbu ustaliło wykładnię następującą (№ 322):

Jeżeli istnieje stan faktyczny, podany w dziale l wykładni № 290, ogłoszonej w № 29 Dziennika Urzędowego z r. 1930 — z tą zmianą, że akt notarjalny jest podpisany tylko przez osobę A (oświadczającą, że osobie B czyni ofertę sprzedaży nieruchomości), to i w tym wypadku akt notarjalny jest pismem, stwierdzającem umowę o nabycie nieruchomości, przewidzianą w punkcie 1 art. 52 u. o. s. i podlega opłacie stemplowej w wysokości 4%, przewidzianej w ustępie pierwszym art. 58 u. o. s. — Okoliczność, że pismo podpisała tylko jedna ze stron umawiających się, jest bez znaczenia, gdyż w myśl art. 1 (ustępu drugiego) u. o. s. „przez pismo, stwierdzające umowę, należy rozumieć także pismo podpisane przez jedną stronę, jeżeli zostało sporządzone notarjalnie" (L. D. V. 8110/6/31).

---

wyższa polska instancja sądowa wydatnie się przyczyniła do wyświetlenia omawianego zagadnienia, co autor wykazuje w drodze szczegółowej analizy kilku najważniejszych orzeczeń kasacyjnych. Mimo to jednak Sąd Najwyższy, jak stwierdza autor, „nie zdążył jescze wyjaśnić sądom merytorycznym istoty praw rzeczowych i osobistych w rozumieniu naszej ustawy hipotecznej oraz kwestji rozporządzania własnością dóbr hipotekowanych i innych praw hipotecznych" (str. 60).

Autor omawianej pracy nie zapomina także o praktyce notarjalno-hipotecznej, zaznaczając, że nie bardzo się ona liczy ze wskazaniami doktryny i orzecznictwa (str. 53), mając przedewszystkiem na względzie wymagania życia i, przechodząc do porządku dziennego nad art. 5 ustawy hipotecznej, poprzestaje na ustaleniu wywodu prawa własności w prostej linji od ostatniego uznanego przez zwierzchność właściciela, poczytując w ten sposób właściciela, figurującego w wykazie przez zastrzeżenie, za mającego prawo rzeczowe.

Po dokonanym przeglądzie doktryny, jurysprudencji i praktyki mec. Domański wraca do genezy analizowanej kontrowersji i wyjaśnia, że rozdwojenie prawa własności do nieruchomości na osobiste i rzeczowe jest koncepcją germańską, zupełnie obcą prawu francuskiemu, które zna tylko sposoby nabywania własności, nie wspomina natomiast zupełnie o tytułach nabycia, co jest ściśle rozgraniczone w ustawodawstwach typu germańskiego. Otóż recepcja systemu germańskiego przez prawo polskie (art. 11 ustawy hipotecznej), oderwana całkowicie od pojęć Kodeksu Napoleona, musiała doprowadzić do impasu, z którego tak trudno znaleźć wyjście.

Po przeprowadzonej na tle tak bogatego materjału wszechstonnej, choć z konieczności pobieżnej analizie rozstrząsanego zagadnienia mec. Domański dochodzi do następującej konkluzji:

Art. 5 ustawy hipotecznej należy rozumieć tak, jak gdyby brzmiał: „prawo rozporządzania własnością dóbr nieruchomych ze skutkami hipotecznemi zyskuje się przez wciągnienie tytułu nabycia do ksiąg hipotecznych z chwilą wpisania zastrzeżenia na treść z aktu lub wniosku do wykazu hipotecznego", art. 11 zaś tak, jak gdyby brzmiał: „wszelkie tytuły (art. 1, 2, 4), które wciągnione do ksiąg hipotecznych stanowią prawo rzeczowo-hipoteczne z chwilą wpisania zastrzeżenia na treść z aktu lub wniosku do wykazu hipotecznego, dopóki nie zostały wciągnionymi, są tylko prawami rzeczowemi."

Nie możemy, niestety, rozwodzić się obszerniej nad pracą mec. Domańskiego odznaczającą się rzadką, niestety, u nas jasnością i przejrzystością wykładu. W dobie zbliżającej się unifikacji prawa hipotecznego, którego podstawą stać się winna ustawa z 1818 roku, praca ta, wzbogacająca wydatnie dogmatykę hipoteki polskiej, staje się też szczególnie cennym przyczynkiem kodyfikacyjnym.

PORADNIK.

X. X. *W DUBNIE:*

(e. p.) Kwestja, czy jeśli w wykazie hipotecznym zabezpieczona jest kaucja na rzecz jakiegoś Oddziału pewnej instytucji kredytowej może z niej korzystać inny Oddział tej samej instytucji, jest kwestją dość trudną do rozstrzygnięcia. Sądzimy jednak, że jakkolwiek każda poszczególna kaucja rezerwuje przedewszystkiem miejsce dla należności danego Oddziału i że inny Oddział, a nawet Centrala, nie może nią dysponować w sensie np. zmniejszenia jej czy zgoła wykreślenia, to skorzystać z niej w sensie dla samej instytucji dodatnim może chyba każdy Oddział. Wierzycielem jest przecież nie tyle Oddział, ile sama instytucja. Przykład najlepiej tę sprawę wyjaśni.

Oddziałowi w A. nic się z pewnej kaucji nie należy, ale Oddział w B. tej samej instytucji ma do tego samego właściciela dóbr, jako swego dłużnika, niezaspokojone pretensje, słuszną więc się wydaje rzeczą, iż Oddział w B. zajmuje miejsce zarezerwowane dla Oddziału w A., boć przecież poszczególne Oddziały to tylko lokalni reprezentanci jednej i tej samej wierzycielki, którą jest sama instytucja. Z tego, cośmy wyżej powiedzieli, Sz. Kolega łatwo wywnioskuje, co należy czynić w interesującym go wypadku.

Co do pytania, czy subintabulat może być większy od wpisu głównego, na to odpowiadamy stanowczo tak. Niżsi wierzyciele nigdy nie mogą być przez to pokrzywdzeni, gdyż przy ewentualnej klasyfikacji szacunku, uzyskanego za nieruchomość po sprzedaży przymusowej, plan klasyfikacyjny, sporządzony przez sąd, jako górną granicę uwzględni tylko i jedynie wysokość wpisu głównego.

Wreszcie, kaucja czy ostrzeżenie, zamienione na czysty wpis, staje się t. zw. wpisem stanowczym, tracąc jednocześnie, co jest oczywiste, dotychczasowy swój charakter.

P. REJ. SZUBIAKOWSKI W KRZEMIEŃCU:

(k. w.) Według prawa wekslowego (art. 43, ust. 2 i art. 78 ust. 2) dla sporządzenia protestu z powodu niezapłacenia jest termin trzydniowy, składający się z samych tylko dni powszednich. W ten sposób w powyższy termin nie wlicza się niedzieli, ani dni świątecznych, bez względu na to czy takie dnie przypadają na początek (termin płatności), koniec lub środek tego trzydniowego czasokresu. Zresztą wyraźną odpowiedź daje ostatnie zdanie art. 78 prawa wekslowego, które ustanawia właśnie w tym wypadku wyjątek od zasady wliczania dni świątecznych do czasokresów ustawowych. Słusznie przeto Pan Rejent uważa, że praktyka banków wołyńskich jest prawnie bezzasadna.

P. FELIKS NOWICKI W KOWALU-KUJ.:

Odsyłamy do odpowiedzi, udzielonej w Nr. 4 p. K. Gliwa-Glińskiemu. Przepisy rosyjskie z 1891 roku wyraźnie zastrzegają, że wypuszczanie w dzierżawę osad tabelowych przestrzeni poniżej 6 morgów jest dozwolone, wobec czego, jak uważamy, kwestja ta nie może budzić żadnych wątpliwości.

* *
*

Od p. Józefa Szonerta w Warszawie otrzymaliśmy uwagi krytyczne w związku z odpowiedzią na pytanie p. Cegłowskiego (Nr. 2, str. 12-28), ogłoszoną w skorygowanej formie w Nr. 3 (str. 12-44). Uwagi te drukujemy gwoli dalszemu wyjaśnieniu praktycznie ważnej sprawy:

Na łamach *Nota - Teki* poruszona była sprawa następująca:

Ojciec darował synowi swemu działkę gruntu, którą syn następnie obciążył na rzecz Z. sumą 3.900 zł., a następnie ożenił się z Z. i zmarł bezpotomnie przed śmiercią ojca. Zapytanie: czy Z. otrzyma swoje pieniądze?

Sprawę tę rozstrzyga art. 747 K. C. głoszący, że „wstępni z wyłączeniem wszystkich innych innych dziedziczą rzeczy, jakie podarowali dzieciom swoim zstępnym, zmarłym bezpotomnie", a więc grunt darowany przejdzie w drodze spadku na rzecz darczyńcy ojca i Z. jako żonie w myśl orzeczenia Senatu (50/1902) prawo do powyższego gruntu nie będzie służyło.

Powstaje kwestja, czy grunt przejdzie na ojca obciążony sumą Z. czy też wolny od wszelkich obciążeń, ustanowionych przez obdarowanego syna. Pytanie powyższe można rozstrzygnąć po dokładnem zapoznaniu się z aktem darowizny. Kodeks Napoleona zna dwa rodzaje powrotów rzeczy darowanych, mianowicie: powrót prawny, wskazany w art. 747 K. C., oraz powrót umowny, przewidziany w art. 951 K. C. Powrót umowny, określony w art. 951 i 952 K. C., skutkuje rozwiązanie wszelkich aktów zbycia darowanych majątków i majątek wraca do darczyńcy wolny od wszelkich ciężarów i hipotek. Zaś powrót prawny, jako spadek, aktów zbycia nie rozwiązuje, jedynie daje prawo wstępnym dochodzenia szacunku z masy spadkowej, jak również nie uchyla aktów obciążeń.

Wobec tego, jeśli wspomniana darowizna nie zawierała warunku powrotu umownego, to Z. otrzyma swoje pieniądze.

OBRAZKI Z ŻYCIA.

Klijenci na głuchej prowincji.

Pewien wieśniak, umiejący zaledwie podpisać się, i to z wielkim trudem, zwraca się do zastępcy rejenta przed podpisaniem aktu z prośbą, aby mu napisać na kartce jego imię i nazwisko, jako wzór. Po położeniu podpisu na akcie zastępca zaleca wieśniakowi, aby w celu nabrania wprawy w podpisywaniu się często swoje imię i nazwisko pisał na kawałku papieru, a potem papier z podpisami niszczył, gdyż może ktokolwiek z tego podpisu skorzystać i umieścić zobowiązanie, za które będzie on odpowiedzialny. Po pewnej chwili wieśniak ten zwraca się do rejenta temi słowy: „Panie rejencie, niechże pan dobrze podrze tę kartkę, na której pan mnie podpisał, bo jak ją kto znajdzie, to napisze weksel, a ja będę płacić".

*

Kobiecina, wydając córkę zamąż, przyjechała do kancelarji rejenta zeznać akt. Córce tej zapisała majątek, a synowi, który był w Ameryce, przeznaczyła spłatę. Po sporządzeniu aktu kobieta wraca zakłopotana do rejenta i prosi go, aby w tymże akcie dodał ważną rzecz, o której zapomniała, by... na wesele siostry przyjechał jej brat z Ameryki.

*

Po odczytaniu aktu rejent oświadcza interesantom, że koszta aktu wynoszą pewną sumę. Płacący zwraca się do rejenta z prośbą, aby mu z tej sumy opuścił parę złotych. Rejent wyjaśnia, że ponieważ jest obowiązująca taksa, przeto mniej pobrać nie może. Wówczas płacący, chcąc trafić do przekonania rejentowi, wysuwa taki argument: „Panie rejencie, nie pierwszy raz robię akty, nie takich rejentów widziałem, gdyż sporządzałem akty w Lublinie i w innych miastach i wszędzie mi opuszczali, a pan miałby być gorszy?"

R-ko.

PRZYPISEK REDAKCJI:

(k. w.) Udzielając w Nr. 3 odpowiedzi na zapytanie p. Cegłowskiego, nie mieliśmy co do tego żadnych wątpliwości, że nie dotyczy ono darowizny specjalnej, uczynionej przez ojca na rzecz syna z zastrzeżeniem (umownem) powrotu darowanej nieruchomości do ojca w razie wcześniejszej śmierci syna (art. 951 K. C.), lecz darowizny, uczynionej synowi przez ojca na ogólnych zasadach prawa. Zresztą, gdyby nawet taki wypadek zachodził, to w pytaniu byłaby o tem wyraźna wzmianka, i wówczas odpowiedzi szukaćby należało w art. 952 K. C.

Rozmowy z czytelnikami.

Rej. W. Czarnecki w Stołpcach: Uprzejmie dziękujemy za „życzenia dalszego owocnego rozwoju tak niezbędnego pisma“.

P. W. Czajkowski w Ostrowcu: Za słowa uznania, przesłane w imieniu całej kancelarji, uprzejmie dziękujemy. Na pytania odpowiemy w kolejnych „Poradnikach“.

Rej. H. Drzewiecki w Wyszkowie: Dziękujemy za cenne uwagi, z których skwapliwie skorzystamy, gdy przystąpimy, co niebawem nastąpić powinno, do wszechstronnej dyskusji nad projektem ustawy notarjalnej, opracowanym z ramienia Komisji Kodyfikacyjnej.

Rej. F. Szubiakowski w Krzemieńcu: Za życzenia „zasłużonego powodzenia i poczytności, co zresztą ma już miejsce“, serdecznie dziękujemy. Pan Rejent w uprzejmym swym liście pisze: „Kwestje, poruszane w *Nota-Tece* są omawiane żywo, barwnie i jednocześnie poważnie i wszechstronnie, są zawsze aktualne i ponadto pismo to zaspokoić potrafi w zupełności tak dociekania teoretyczne, jako też i kwestje codziennej, często zawiłej praktyki. Szczęść Wam Boże!“ Nie zasłużyliśmy na tak pochlebną ocenę, ale usilnie dążymy do tego, by pismo było żywe i stało na odpowiednim poziomie. Jeszcze raz dziękujemy za dobre słowa.

P. Eug. Ostrowicki w Zamościu: Wprawdzie poruszona przez Sz. Kolegę kwestja nie budzi wątpliwości i była już na łamach pisma wyświetlona, temniemniej z nadesłanych uwag we właściwej chwili skorzystamy. Prosimy o łaskawe stałe zasilanie pisma.

P. Z. S. w Suwałkach: W braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć ogłoszenie nadesłanych nam cennych uwag, które łącznie z komentarzem redakcyjnym zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Rej. A. Morkowski w Kleczewie: Za szczere i serdeczne życzenia uprzejmie dziękujemy.

Rej. W. Czarnecki w Stołpcach: Dziękujemy bardzo za słowa powitania i serdeczne pozdrowienia.

P. Józef Kurpiak, zast. not., w Skoczowie: Za wyrazy uznania i nadesłane życzenia uprzejmie dziękujemy. Aktualność i rzeczowość — to nasze podstawowe drogowskazy formalne.

Korespondenci generalni.

Sieć organizacyjna.

Akcja w kierunku zorganizowania sieci korespondentów generalnych *Nota-Teki* na obszarze całego Państwa jest w pełnym toku.

Sieć organizacyjna przewiduje korespondentów generalnych w siedzibie każdego sądu okręgowego na obszarze apelacji warszawskiej, lubelskiej i wileńskiej na teren właściwości danego sądu okręgowego (a ponadto dla miast: Warszawy, Łodzi, Lublina i Wilna); w Krakowie, Lwowie i Przemyślu — na teren właściwości odpowiednich Izb Notarjalnych; w Poznaniu, Toruniu i Katowicach — na teren właściwości sądów apelacyjnych, mających siedzibę w tych miastach.

Osoby, pragnące objąć stanowisko korespondenta generalnego w którymś z wymienionych ośrodków, zechcą uprzejmie zawiadomić redakcję, która prześle odpowiednie upoważnienie.

Przychylny głos urzędników sądowych.

W № 10 „Apelu“, organu Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych, znajdujemy obszerną wzmiankę, poświęconą „Notarjatowi-Hipotece“.

Jakkolwiek nasze intencje wydawnicze „Apel“ traktuje zbyt jednostronnie, jednakże w ostatecznym wyniku po stwierdzeniu, że nowe pismo „przedstawia się bardzo dodatnio“, wita „nową placówkę kulturalną życia zorganizowanego“ i życzy nam pomyślnego rozwoju.

Nowe druki Komisji Kodyfikacyjnej.

Komisja Kodyfikacyjna ogłosiła ostatnio drukiem:

Uzupełnienie uzasadnienia projektu kodeksu karnego, (w opracowaniu referentów prof. Makarewicza i prof. Makowskiego i koreferentów prof. Mogilnickiego i prof. Rappaporta).

Projekt wstępny ustawy o wykroczeniach administracyjnych wraz z sumarycznem uzasadnieniem w opracowaniu prof. E. St. Rappaporta.

Wileński Bank Ziemski.

W № 262 Monitora Polskiego ogłoszono zmieniony statut Wileńskiego Banku Ziemskiego, Sp. Akc.

Wileński Bank Ziemski, powołany do życia w drodze ustawodawczej w roku 1872, ma na celu udzielanie pożyczek na hipotekę dóbr miejskich i ziemskich, położonych na obszarze ziem b. zaboru rosyjskiego.

Dodatek kryzysowy.

W № 99 Dziennika Ustaw, poz. 760, ogłoszono ustawę z dnia 22 października r. b. o kryzysowym dodatku do państwowego podatku dochodowego. Tekst ustawy ogłosiliśmy w istotnych wyjątkach w № 5 (str. 6 — 70).

Ogłoszenia.

Zaznaczamy, że p. F. Ciszewski jest studentem, synem niedawno zmarłego ś. p. Józefa Ciszewskiego, długoletniego i zasłużonego pracownika notarjatu, wobec czego żywimy nadzieję, że ofiarowane przez pp. Czajkowskiego i Ciszewskiego usługi spotkają się z życzliwem poparciem świata notarjalnego i hipotecznego.

Kierownik pisma: *WIKTOR NATANSON.* **Redaktor:** *ALOIZY PIOTROWSKI.*
Wydawca: *ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI, ZARZĄD GŁÓWNY.*

Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka z o. o. Warszawa, Żelazna 56, tel. 322-00.